Nr. 146. We Lwowie — Środa 27 Maja 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prennmeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Fraternizowanie serbsko-bułgarskie.

Lwów d. 26. maja.

Z Sofii nadeszła jedna wiadomość, że d. 22. bm. na uroczystość św. Cyryla i Metodego przybyło tam dwunastu dziennikarzy serbskich, których na dworcu kolejowym dziennikarze bułgarscy i deputacya Rady miejskiej powitali. Dzisiaj nadchodzi druga wiadomość, że w ślad za dziennikarzami serbskimi przybyła do Sofii na święta wycieczka Serbów z Niszu, i że ludność przyjęła ich bardzo sympatycznie, urządzono dla nich zabawy i bankiety, a na bankiecie głównym wiele prawiono o pogodzeniu się Serbów i Bułgarów w imię wspólnej miłości ku Rosyi, toastowano na powodzenie solidarności narodów słowiańskich. Bywają chwile, kiedy tego rodzaju wycieczek nie wolno lekceważyć, upatrywać w nich tylko objawy ochoty prywatnej lub przelotną chętkę demonstracyjną. Wycieczki te serbskie do Sofii mają grunt głębszy, cele donioślejsze, i wobec nich staje w całej prawdzie doniesienia, zazwyczaj dość dokładnie informowanego petersburskiego korespondenta Berl. Tageblattu, który w liście z d. 19. bm. zatytułowanym „Rosya a zbliżenie serbsko-bułgarskie" pisze:

„Jakby przez noc w Sofii i Belgradzie rozwinął się kwiat czułej bułgarsko-serbskiej przyjaźni narodowej, a rozrzewnieni tym widokiem synowie Czarnych gór gotują się do powtórzenia za Szyllerem: Przyjmijcie nas jako trzecich do sojuszu! Za granicą ruch ten szczególny zwrócił tylko taką pobieżną uwagę, z jaką się człowiek dojrzały przygląda lśniącym bańkom mydlanym, puszczanym przez swoje dzieci. A to błąd wielki... Liga ludów słowiańskich pod protektoratem Rosyi, jestto idea, którą wodzireje Słowian na półwyspie Bałkańskim od 20 lat niezmordowanie propagują. W prasie, w literaturze, w dziełach historycznych, w mowach deputowanych, na zgromadzeniach publicznych raz po raz idea ta na różne tony występuje.

Dopóki Rosya się gniewała na niesforność bułgarską, kiedy wszystko, co miało pretensyę do „myślenia po słowiańsku", musiało wyklinać Bułgaryę, dopóty też naturalnie musiała ta idea jedności w tył się usunąć, ale drzemała ona w instynkcie ludu, i obecnie, gdy „się okoliczności zmieniły" i klątwa zdjęta z Bułgaryi, idea owa tem silniej na jaw się wybija. Instynktowna ansa do Austryi, tj. właściwie do Węgier, które nie umiały uszanować drażliwych pod względem narodowym uczuć Słowian podbałkańskich, i które przedewszystkiem mało życzliwemi się okazują dla ekonomicznych interesów Serbii, ansa ta tem mocniej skitowała myśl jedności słowiańskiej.

Łatwo więc było polityce rosyjskiej pracować dalej na tej żyznej glebie. Dyplomatycznym ajentom rosyjskim nie trudno przychodzi pielęgnować zapał dla zbliżenia serbsko-bułgarskiego, politycznej grandomanii tych drobnych państewek nadawać kierunek jednolity, a zresztą tę kordyalność serbsko-bułgarską, wedle danych potrzeb Rosyi, czynić to szczerszą, to formalniejszą. Najgorzej wyjdzie na tem jeszcze Grecya [illegible] też dlaczego następca tronu greckiego nie postarał się o założenie dynastyi słowiańskiej (ożenił się z siostrą ces. Wilhelma II.), i dlaczego Grecya jest pod względem geograficznym tak niekorzystnie położona, że dla Rosyi jest pionkiem na szachownicy daleko mniej cennym niż Serbia lub Bułgarya?

Wzajemne Bułgarów i Serbów życzenie „zbratania się" wybitnie się zamanifestowało w owym hałasie, z jakim około ośmiuset Bułgarów pojechało do Belgradu, aby już tam powitać swego powracającego księcia, i ponadto zresztą narobić szumu. Bardzo charakterystycznie ocenia prasa rosyjska niektóre szczegóły tej wyprawy Bułgarów. Tak np. belgradzki korespondent Nowe Wremiena opowiada z wielkiem zadowoleniem: „Już w wagonie, jadąc do Belgradu, komitet deputacyi [illegible] przybycie swoje do stolicy Serbii [illegible] nabożeństwem na intencyę monarchów słowiańskich: cara rosyjskiego, króla serbskiego i książąt czarnogórskiego i bułgarskiego. Tą pokojową, duchową manifestacyą chcieli Bułgarzy zaznaczyć swoją jedność z całym światem słowiańskim i przywiązanie swoje do Rosyi. Prawiono też wiele o tem, w jaką przepaść wpadną Austryacy i Węgrzy z powodu tej manifestacyi, i trzeba było widzieć, jak przerażony był [illegible] gniew i komentowano."

Tyle donosi petersburski korespondent Berl. Tageblattu, a dwie najnowsze wiadomości z Sofii, któreśmy podnieśli na czele, w całej pełni stwierdzają to, co mówi. Czy jednak długo potrwa fraternizacya serbsko-bułgarska, czy się wywinie z niej jaki ściślejszy związek polityczny, to wielkie pytanie. Ludzie, którzy, jak filipopolski korespondent Valerende, doskonale znają stan rzeczy, zapewniają, że stosunki między Bułgaryą a Serbią są obecnie tak przyjacielskie, że nie ma mowy, iżby między niemi w najbliższym czasie mogło wybuchnąć spór o Macedonii, gdzie się nawspak krzyżują interesa bułgarskie, serbskie, rumuńskie i greckie, ale czy się Serbowie i Bułgarzy stale zdołają pogodzić co do tej drażliwej sprawy, to bardzo wątpić należy. Pewien dziennik sofijski powołuje się w tej kwestyi na „sprawiedliwość, która przecie nigdy z ziemi nie zniknie i najdrażliwsze nawet kwestye rozwiązuje." Tylko że tę sprawiedliwość muszą przeprowadzać — ludzie...

Równocześnie dyplomatyczny komunikat Pester Lloyda porusza sprawę bardzo ważną, pisząc: „W Bułgaryi powszechnie obiega pogłoska, że przyłączenie się Bułgaryi do przymierza francusko-rosyjskiego jest już faktem dokonanym" — i dodaje: Ile na tem prawdy, skonstatować nam nie [illegible]. Bardzo prawdopodobnie nie wydaje się, iżby rząd bułgarski bez absolutnej musu i bez namacalnych korzyści zapuszczał się w zobowiązania, które nadto, jak widzimy z prasy bułgarskiej, na jednolity konsens Bułgarów liczyć nie mogą." Komunikat powołuje się w tym względzie na organ Radosławowa Narodni Prava, który [illegible], że prasa półurzędowa zaczęcie milczy w tej sprawie, a dalej podnosząc, iż z [illegible] (zeszłorocznej) mowy Stoiłowa wynika, że Francya żadnego niema pojęcia o Bułgaryi i że losy Bułgaryi zupełnie od woli Rosyi zależą. Zdanie, że w razie klęski dwuprzymierza (francusko-rosyjskiego) Bułgarya nic nie ma do stracenia, a w razie jego zwycięstwa, wiele tylko zyskać może, jest mylne, albowiem i trójprzymierze (Austrya, Niemcy, Włochy) nie inaczej postępować będzie jak każdy inny zwycięzca.

„Co do Rosyi — pisze Narodni Prava — lubuje się ona co do Bułgaryi w roli protektora i łaskawcy, który sobie [illegible] na pupila. Oprócz uznania księcia i przyjęcia kumostwa przy ks. Borysie, Bułgarya dotychczas zgoła nic innego nie ma do zawdzięczenia Rosyi, a owszem okazują wypadki, że Rosya zawsze jest przeciwną zupełnemu zlaniu Bułgaryi północnej z południową (Rumelią wschodnią). O podniesieniu sprawy szyzmy z Carogrodem i sprawy emigrantów chyba lepiej nie mówić, ale nawet w sprawie orderowej tak jasnej wedle konstytucyi bułgarskiej, została godność korony Bułgarskiej poniżoną. Rosya bowiem nie [illegible] (książę ma sułtanowi przedkładać wykaz osób, którym nadał ordery). Jak zaś po wojnie Rosya jawne wynagradza usługi, okazało się na Rumunii, której za udział w wojnie 1877 r. Rosya pięknie Bessarabię odebrała."

Jest przypowiastka ludowa, wedle której [illegible] spotkał lisa i rozstając się powiedział: „Do widzenia — u kuśnierza w kwasie". Lisami są to Słowianie podbałkańscy i wszyscy inni, którym pilno dostać się do kwasu — rosyjskiego...

KORESPONDENCYE

Moskwa d. 21 maja.

W czasie uroczystego wjazdu cara składały mu po drodze od rogatek miejskich do środka miasta hołdy najrozmaitsze reprezentacye i ofiarowywały chleb i sól na tacach. Dojeżdżając do pałacu generał-gubernatora moskiewskiego, przyjął car hołd szlachty. Wszystkie ulice boczne opustoszały, a cała ludność Moskwy zgromadziła się zbitym tłumem na ulicach, którymi przeciągał pochód. Porządku ani spokoju nigdzie w hałaśliwszy jakiś sposób nie zakłócono. Droga, którą pochód miał przebyć, rozciąga się na przestrzeni około sześciu wiorst czyli [illegible] kilometrów, albo [illegible] mil, a można sobie wyobrazić, że wszystkie okna w przydrożnych domach były natłoczone ciekawymi. — Skoro pochód wstąpił na terytoryum Moskwy, rozpoczęło się dzwonienie we wszystkich cerkwiach, szczęściem więc, że Moskwa jest tak rozległą, bo inaczej możnaby było od tego dźwięku 2000 dzwonów po prostu ogłuchnąć. Pochód szedł wcale szybko, bo na przebycie milowej przestrzeni spotrzebował niecałe dwie godziny.

Kareta carowy wdowy była ozdobiona koroną, carowa Aleksandra zaś, nie koronowana jeszcze, nie miała tej wyższej ozdoby. Barwność świty cesarskiej była po prostu wschodnia, a wszyscy towarzyszący mu reprezentanci dworów zagranicznych przywdziali mundury rosyjskich pułków, których byli szefami. Pod bramą wskresenską zsiadł car z konia po odebraniu hołdu od władz gubernialnych i w towarzystwie matki i żony, które wysiadły z karet, wstąpił do kaplicy Iwerskiej Matki Boskiej Cudownej. Kaplica to malutka, a obraz cudowny umieszczony w niej codzień wynoszą popi i uroczyście obnoszą po mieście, wstępując do chorych i umierających. Wogóle cześć tego cudownego obrazu, jeżeli można robić porównania, tak jest wielka w Rosyan, jak u nas cześć dla Matki Boskiej Częstochowskiej. Skoro carstwo weszli do kaplicy zapadła na chwilę głęboka cisza na cały zebrany tłum, a trwała ona póty, póki pochód znowu nie ruszył.

Podczas pochodu wypogadzało się niebo coraz bardziej, tak że w chwili wjazdu na Kreml tysiące srebrnych, złotych i pstrych kopuł cerkiewnych zabłysły w jaśniejącem słońcu. — W słońcu tym czynił pochód, pstry od świetnych uniformów, od jaskrawych strojów azyatyckich posłów, od złoconych karet, pochodzących z zeszłego wieku, wrażenie jakiejś baśni z tysiąca i jednej nocy. Car jechał na białym koniu w mundurze pułku preobrażeńskiego i z wstęgą orderu św. Jędrzeja. Bębny coraz nowych pułków odzywały się za zbliżaniem się cara i coraz nowe pułki ustawione szpalerem po obu stronach drogi prezentowały broń, setki tysięcy osób wznosiły okrzyki, powiewały chustkami i wyrzucały czapki i kapelusze w górę. Car musiał się zmęczyć kłaniając się nieustannie na wszystkie strony. Witano też okrzykami obie carowe, siedzące w złotych karetach, ciągnionych przez czwórki białych koni. One też musiały przez całą drogę dziękować za powitania. Obie kobiety były w białych jedwabnych sukniach skrojonych na rosyjski sposób, a tak samo w rosyjskim stroju musiały wystąpić wszystkie wielkie księżne i ich damy dworskie. Męscy członkowie carskiej rodziny naturalnie w mundurach wojskowych.

Całego przepychu tego wspaniałego widowiska carskiego wjazdu do stolicy nie zagarnęła dla siebie droga pochodu. Zostało jeszcze coś na potem. Do Kremlu doszedł pochód po godzinie 3 południa. Wcześniej już w myśl programu zebrali się dygnitarze dworscy i zagraniczni, marszałkowie dworscy i rada państwowa na estradzie, umieszczonej u południowej strony potężnego Kremlu, między bramą Iwana Wielkiego a cerkwią Michała Archanioła. W miejscu tym car zsiadł z konia, carowe wysiadły z karet, orszak cały się skupił i rozpoczął się pochód przez cerkwie Kremlu. Miał on dotrzeć do cerkwi Wniebowstąpienia. Wewnątrz niej zgromadzili się ci dygnitarze, którzy w pochodzie nie brali udziału, a u bram jej najwyższy synod i duchowieństwo, które carską parę i matkę cara pokropiło święconą wodą i powitało hymnem kościelnym.

85 strzałów działowych oznajmiło miastu, że powitano cara u drzwi cerkwi koronacyjnej i miejsca spoczynku rosyjskich patryarchów. Carstwo pokłonili się ikonom i ucałowali, a tymczasem dygnitarze ustawili się szpalerem od katedry uspieńskiej do czerwonych schodów, prowadzących do pałacu. Carstwo z małym orszakiem przeszli do soboru Archanioła Michała, gdzie ich pokropił archiepikop Niżnego Nowogrodu. Dalej szli carstwo do soboru zwiastowania, a na czele postępował archiepiskop moskiewski. Tak odwidzono wszystkie sobory, a car postępował między matką z prawej a żoną z lewej strony. We wszystkich cerkwiach, skoro je opuścił car, rozpoczynano służbę Bożą na podziękowanie za szczęśliwy wjazd cara. U stóp czerwonych schodów przyjął cara solą i chlebem najwyższy marszałek dworu, poczem rodzina carska weszła w progi starego mieszkania carów. Chwilę tę obwieściły miastu strzały działowe w liczbie 101 i dzwony, w które bito po wszystkich cerkwiach i kaplicach.

Około 8 wieczorem wyjechali carstwo powozem do pałacu Aleksandrowskiego, a o 9 zaczęła się iluminacya. Główne ulice były zalane światłem. Fronty całych domów stały w elektrycznym ogniu. Nieporównany widok przedstawiało morze światła, oglądane z wyżyn Kremlu, dzisiaj nieoświetlonego.

W deszcz carstwo zjechali do Petrowskiego pałacu i deszcz też padał bez przerwy w czasie dni postu przed dzisiejszym wjazdem do Moskwy. Onegdaj miała się odbyć rewia wojsk na polu Chodyńskim, ale i z powodu niepogody i z powodu śmierci arcyks. Karola Ludwika odwołano ją w ostatniej chwili.

Carstwo żyli w pałacu Petrowskim w zupełnem odosobnieniu. Gdy wjeżdżali doń 18. bm., powitało ich skromnie chlebem i solą ziemiaństwo gubernii moskiewskiej, ofiarując zarazem obrazy święte.

Droga od pałacu Petrowskiego do Kremlu, którą dziś car w tak uroczystym pochodzie przebył, nie zbyt jest podobna do ulic zachodnich miast w takich chwilach. I tu powiewają zewsząd chorągwie i tu wystawiono dla deputacyj powitalnych lekkie pawilony. Trudno je atoli opisać w jakikolwiek sposób, bo styl ich i ozdoby tak dziwaczne, że w żadnym słowniku architektonicznym nazw odpowiednich nie ma. Wszystko nosi charakter azyatycki na sobie, wszystko dziwi zrazu oryginalnością swoją, ale za chwilę odpycha jakimś niezrozumiałym dla Europejczyka charakterem.

Droga ta dzieli się na trzy części: Pierwszą jest gościniec petersburski od zamku Petrowskiego do łuku tryumfalnego, stojącego już na gruntach Moskwy. Gościniec rosyjski to nie taka wąska ścieżka jak u nas. Tam obok drogi głównej biegnie kilka innych niebrukowanych, tak, że miejsce przeznaczone dla wozów rozszerza się jak szeroki łan zboża. Po obu stronach tego gościńca stoją wille bogatych Moskwiczan, ale zrzadka, to też choć są uroczyście przystrojone, nie robi to wielkiego wrażenia.

Granicę między gościńcem a ulicą oznaczają dwa potężne jak dwie wieże słupy zakończone starorosyjskimi koronami. Na nich już rozpoczyna się owa pstrokacizna, która się później w mieście aż do dziwactwa powtarza. Kolory zielony, czerwony, biały, niebieski w najdzikszych kombinacyach występują na każdym kroku. Od owych pstrych słupów, od łuku tryumfalnego zaczyna się już miasto. Zrazu niewiele co różni się tu widok od widoku na gościńcu, dopiero później nabiera piękności, a najładniejszy jest na ulicy Twierskiej.

Zrazu więc widać same jednopiętrowe domki o zielonych dachach, po chwili dopiero pojawiają się okazalsze domy, okazalej też przystrojone. Droga przecina zewnętrzną ulicę ogrodową, która kołem otacza miasto, biegnąc śladem dawnego trzeciego muru miejskiego. W miejscu dawnej bramy Twierskiej prawdziwie rosyjski widok przedstawia klasztor mniszek o czterech cerkwiach i wyższej od ich kopuł wieży. Za nim wznosi się coś jeszcze bardziej rosyjskiego: gimnazyum dla dziewcząt. Niedaleko stąd przecina drogę bulwar założony na miejscu dawnego drugiego muru miejskiego, a również okalający miasto. Tu blisko stoi posąg Puszkina i tu też w pobliżu wznosi się pałac w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza, cały z czerwonej cegły jak zresztą mieszkanie wszystkich członków rodziny carskiej. Tutaj w czasie balu danego przez generał gubernatorstwo ma się starym obyczajem ukazać Moskwiczanom car z balkonu i tu w pałacu generał gubernatora kończy się druga, a zaczyna trzecia część drogi uroczyste-

Z CHWILI.

XX.

We Lwowie d. 26 maja.

(„Przegląd literacki". — Jubileusz Henryka Bukowskiego. — Nowe książki: Langiego, Wodzickiej, Tepy, Górskiego. — Gimnazyum żeńskie w Krakowie.)

„Krytyka jest to coś, co umie czytać i drugich czytać uczy" — tem powiedzeniem Saint-Beuve'a rozpoczął przed pół rokiem pożyteczną działalność organ Związku literackiego w Krakowie, wydawany p. t. *Przegląd literacki.*

Potrzeba takiego pisma dawała się u nas odczuwać już od dłuższego czasu, a i w tutejszych kołach literacko-artystycznych noszono się w jesieni r. z. z projektem wydawnictwa, poświęconego zawodowej ocenie utworów literackiej treści. Niestety, okoliczności nie wiele mające wspólnego z literaturą oraz ze sztuką unicestwiły cały projekt w zawiązku, więc też z prawdziwą radością powitać nam przychodzi powstanie oraz pomyślny rozwój publikacyi krakowskiej, która obok poważnej i wyczerpującej krytyki stać się może z czasem rzeczywistem odzwierciedleniem całego bieżącego ruchu literackiego. Miesięcznik krakowski, którego zeszyt piąty leży przed nami, zaleca się zarówno staranną formą pisarską jak i szczęśliwym układem całości, dzięki czemu obejmuje w szczupłych stosunkowo ramach materyał wcale obfity i wartościowy. Pozwolimy sobie zwrócić uwagę, kogo należy, by rubryka, zatytułowana bibliografią czasopism polskich mogła obejmować wszystkie wybitniejsze pisma galicyjskie i choćby najgłówniejsze poznańskie. W takim razie odda ona w rzeczy samej ważne usługi wszystkim pracownikom pióra, ułatwiając im przegląd artykułów i rozpraw, jakie w ciągu ostatnich tygodni pojawiły się w prasie polskiej.

Jak ważną w piśmiennictwie odgrywają rolę bibliograficzne spisy lub pokrewne im antykwaryczne katalogi, o tem mogliśmy się przekonać z okazyi jubileuszu, święconego przez Henryka Bukowskiego w Sztokholmie. Cały świat naukowy stolicy Skandynawii żywem słowem i w szeregu artykułów uczcił zasługi naszego ziomka, który po upadku styczniowego powstania za Litwie, wyrzucony na obczyznę, bez stosunków, funduszów i znajomości języka dobił się uczciwą, wytrwałą pracą poważnego stanowiska. Choć oddalony od ojczyzny o setki mil, nie przestał dla niej Bukowski pracować, gromadząc rzadkie druki i zabytki, odnoszące się do naszej przeszłości, a prawdziwie uznania godną jest jego ofiarność, z jaką nie przestaje zasilać cennych zbiorów raperswylskiego muzeum, zawdzięczającego mu przeważną część swych skarbów. Dlatego też dziwną wydaje się nam obojętność, z jaką tutejszy światek literacki, pamiętający tak dokładnie o rocznicach urodzin niemieckich uczonych, zachował się wobec jubileuszu zasłużonego patryoty.

Jeżeli mowa o patryotyzmie, nie tym sławnym, lub manifestowanym za pomocą krasnego żupana i kontusza, lecz objawianego pracą i czynem, to ciekawym dokumentem tej czynnej, że się wyrazimy, miłości ojczyzny, pozostaną wydane w ostatnich czasach „Pamiętniki niedoli Antoniego Langiego" (Kraków 1896). Autor, zmarły już przed laty trzydziestu, nie żywił prawdopodobnie aspiracyj literackich, nie silił się na kunsztowne zwroty i porównania, lecz spisywał swe wrażenia tak, jak je odczuwał, nie wysuwając własnej osoby w swej opowieści na plan pierwszy, nie przeceniając swych zasług i poniesionych dla sprawy narodowej ofiar. I ta właśnie prostota opowiadania przedstawia najgłówniejszą wartość pamiętnika, który tem cenniejszy dla dziejów naszych porozbiorowych tworzy przyczynek, ileże dotyczy okresu lat (1849—1856), najmniej stosunkowo opracowanego w galicyjskiej literaturze pamiętnikowej.

Natomiast dramatyczna opowieść o stosunku, łączącym piękną a tyle nieszczęśliwą Elizę, córkę księstwa Antonich Radziwiłłów, z późniejszym władcą Niemiec, Wilhelmem I, była już niejednokrotnie przedmiotem rozpraw i artykułów historycznych w prasie niemieckiej. Mimoto z rzetelnem zajęciem czyta się szkic Teresy z Potockich Wodzickiej p. t. Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I. (Kraków — Spółka Wydawnicza Polska), w którym szanowna autorka, prócz listów i enuncyacyi, ogłoszonych przez pisarzy niemieckich, korzystała też w znacznej części z pamiętników Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej, córki twórcy legionów.

W odmienną zupełnie sferę, wielce różną od książęcych i królewskich salonów przenosi nas Tępa, autor szkiców z codziennego życia, wydanych pod zbiór owym tytułem Nie z salonu przez Spółkę Wydawniczą Krakowską. W zbiorku tym obejmującym ośmnaście szkiców, znajdujemy obok trafnie nakreślonych obrazków z życia wiejskiego, przedstawione z fotograficzną niemal ścisłością epizody zauważane na miejskim bruku. Bohaterami tych powszednich, niemniej przeto bolesnych dramatów są zazwyczaj wydziedziczeni przez los biedacy, mieszkańcy suteryn i poddasza, dla których autor szczególniejszą żywi sympatyę, choć nie idealizuje ich wcale i nie każe nadnaturalnym jakowymś wpływem odegrywać w ich życiu rolę dobroczynnej opatrzności, nagradzającej bezwłocznie cnotę, a karzącej zbrodnie. Prawda życiowa, spokój, szerszy pogląd na świat i ludzi, znamionują te obrazki, które lubo szaremi kreślone barwami, niemniej przeto wyraziście, efektownie przemawiają do serca i wyobraźni czytelnika. Naturalna ironia, tkwiąca w niektórych szkicach („Chłopak od szewca.") jest bardziej przekonywującą aniżeli pesymizm sztuczny, jakim zwykli w naszych czasach zabarwiać swe utwory powołani i niepowołani reformatorowie, dotykający zagadnień społecznych.

Te same zalety pióra znamionują nowelę K. M. Górskiego p. t. Biblioman (Kraków — Spółka Wydawnicza Polska). Odznaczona na konkursie literackim „Czasu," w której z prawdziwym artyzmem przedstawił nam autor tyle sympatyczną postać nieszczęśliwego maniaka, poszukującego przez cały lat szereg zaginionego poematu, który ongi przez chwilę miał w ręku, by go samowolnie zatracić. A jakie poglądy żywił stary szperacz o poezyi — o tem dowiadujemy się z opowieści Sztremera — tak zwał się ów poszukiwacz, który w te słowa zwierzał się wobec młodego uczonego bibliotekarza książęcego:

Zastanawiała mię, widzisz pan, jedna rzecz, poeci za Stanisława Augusta. Czy panu się nie zdaje, że to były kpy i nic więcej? Rozbierają im kraj, a oni nic. Ani jeden się nie żachnął. Czy to możliwe, aby żaden kraju nie kochał? Wiem, co mi pan powie: „Święta miłości kochanej Ojczyzny." Śliczna strofa w Iliadzie dla myszy. A jeszcze tego było mu za dużo, sam się sparodyował. Chwalić Katarzynę to umieli, albo wzdychać jak ten Karpiński, co pisał wiersze dla Repnina. Niech mi go pan nie broni. Panie, miałem sam w ręku list Repnina do niego! A co mi z tego, że któryś dostał potem melancholii, albo zwaryował. Co mi po ich ogłupieniu! Trzeba było w wierszach szaleć, a nie patrzeć na kompas w Zofiówce, albo siedzieć jak mruk w Janowie. A cóż u Boga Ojca, od czegoż mieli mowę? Trzeba było tak krzyknąć do narodu, aby się obudził. Albo też jeżeli byli za słabi, trzeba było podnieść taki płacz, aby się ziemia zatrzęsła i Europa żeby słyszała. A oni nic. I to mają być poeci? Wy się gniewacie, gdy mówimy, że Adam to był prorok. Jakże go mam nazywać? poetą? Razem z Trembeckim, co?...

Przytoczony ustęp wypowiada zasadniczą myśl utworu, kreślonego z rzetelnym zapałem i z takiem życiem, iż czytając nowelę Górskiego odnosimy wrażenie, jak gdyby ktoś z znajomych opowiadał nam swe osobiste przygody, przeżyte przed laty. Mniej prawdopodobnem wydaje się nam zakończenie opowieści, choć i pod tym względem dałoby się wiele powiedzieć: za i przeciw...

Od nowości literackich powróćmy jeszcze do kwestyi bieżących, w liczbie których wyłoniła się sprawa tak ważna, jak kreacya gimnazyum żeńskiego w Krakowie. Omawialiśmy na tem miejscu sprawę gimnazyum żeńskiego wówczas, gdy projekt ów nie wyszedł był jeszcze z sfery pomysłów. Obecnie więc z przyjemnością zaznaczyć nam przychodzi fakt, iż powstało już w podwawelskim grodzie Towarzystwo szkoły gimnazyalnej żeńskiej, którego zadaniem będzie założenie i utrzymanie takiejże szkoły, przy pomocy składek opłacanych na ten cel przez stowarzyszonych. Zarówno cel tyle szlachetny i doniosły zarazem pod względym praktycznym, jak i niska opłata, (jeden złr. miesięcznie), każą się spodziewać, że Towarzystwo znajdzie dostateczne poparcie materyalne ze strony naszego ogółu i będzie w stanie otworzyć już w roku bieżącym pierwszą klasę tejże szkoły. Program zakładu, obliczony na cztery lata, obejmuje prócz nauki klasycznych także języki polski, niemiecki i francuski, religię, historyę powszechną, geografię, nauki przyrodnicze, matematykę i psychologię. Od kandydatek wymaga się ukończenia lat czternastu tudzież szkół wydziałowych zaś opłata miesięczna za naukę wynosić będzie dziesięć złotych. Kierownictwo przyszłego instytutu złożono w doświadczone ręce radcy Trzaskowskiego, który wespół z drami: Bujwidem i Cybulskim zalicza się do grona założycieli Towarzystwa. Za tę gorliwość dla dobrej sprawy należy się im szczera wdzięczność, a nie wątpimy, że przykład Krakowa podziała dodatnio i na inne miasta galicyjskie w kierunku organizacyi tego rodzaju zakładów, których do tej pory trzy zaledwo istnieje na całym obszarze monarchii austro-węgierskiej.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

go pochodu. Stąd do Kremlu już jest zupełne wielkie miasto. Stoją tu domy budowane na sposób europejski, ozdobione po europejsku iluminowane elektrycznymi lampkami umieszczonymi w niezmiernej liczbie po gzymsach, nad oknami i nad drzwiami.

Skoro car opuścił dziś w południe zamek Petrowski, przyjął go najpierw w. ks. Włodzimierz, naczelny wódz wojsk zgromadzonych w Moskwie. Przyłączył się on do orszaku. Od zamku Petrowskiego też do bram Kremlu tworzyły szpaler piesze wojska.

Gdy car dotarł do granicy terytoryum miejskiego, dano 21 salw armatnich, a hołd złożył generał gubernator w. ks. Sergiusz, u łuku tryumfalnego zaś stała duma miejska i miejskie władze. U Krasnego monastyru zebrało się ziemstwo moskiewskie, u pałacu gubernatora generalnego moskiewska szlachta, u bramy woskreseńskiej wreszcie gubernator i lokalne władze.

Obok tej to bramy zsiadł car dla wstąpienia do iwerskiej kaplicy. Wszyscy carowie podczas pochodów koronacyjnych wstępowali do tej kaplicy, która ma tylko jedną, jedyną izdebkę. Wisi w niej dokładna i cudowna kopia cudownego obrazu Matki Boskiej, znajdującego się w iwerskim klasztorze na górze Atosie. Sporządzono tę kopię jeszcze w roku 1648 Obraz ma na prawym policzku ślad po cięciu jakiejś szabli tatarskiej, na głowie siatkę z prawdziwych pereł, a cały jest pokryty brylantami i innymi kamieniami drogimi.

Londyn d. 23 maja.

(Książe Bedford i wielka własność ziemska. — Stan wielkiej własności. — Reformy. — Propaganda socyalistyczna.)

Rząd angielski przedłożył parlamentowi dwa bile, rozbierane obecnie w Izbie gmin. Pierwszy o elementarnem wychowaniu, drugi *the Agricultaral Rating Bill*, nazwany został bilem landlordów, to jest wielkich właścicieli ziemskich, gdyż rzekomo oni tylko na tem zmniejszeniu podatków gruntowych zyskają. Nawet gdyby tak było, nie byłoby powodu ubolewać nad ulżeniem ciężarów wielkiej własności ziemskiej, której położenie materyalne jest krytyczne.

Nic ciekawszego, nic nie rzuca lepszego światła na ten stan rzeczy, jak mowa wypowiedziana przez jednego z magnatów krajowych, księcia Bedfordu, do jego czynszowników, osadników i sąsiadów, w jednej z jego wiejskich posiadłości, Thorney. Książe Bedford nie ograniczył się, jak się to zwykle dzieje, do ogólników, do utyskiwań na zmniejszające się dochody rolnictwa, ale dał fakta, przedstawił cały bilans rachunkowy z tych dóbr. Są tu cyfry i dane statystyczne od 1815 do 1895 roku i nic lepiej, jak ten obraz 80-letniego stanu danej wiejskiej posiadłości nie pozwala zrobić sobie wyobrażenia o stopniowem zmniejszaniu się dochodów większej własności ziemskiej. Sądzę, że dla wielu z czytelników będzie interesującem mieć tego rodzaju sprawozdanie przed oczami.

Od 1815 do 1895 roku księgi gospodarcze dóbr Thorney pokazują, że wydatki na gospodarstwo, administracyę i ulepszenia rolnicze wyniosły 983.640 funtów szterlingów, a podatki 614.713 f. szt. Z górą półtora miliona funtów szterlingów, to pokaźna suma! Trzeba ją potrącić z otrzymanych dochodów, aby znaleźć czysty dochód właściciela. W roku 1894 strata wynosiła 1.814 funt., w roku 1895, uważanym jako lepszy, strata ta wynosiła jeszcze 445 funtów. Książe twierdzi, że te dobra Thorney mniej mu strat przynoszą aniżeli inne, położone w hrabstwach Bedfordu i Buckhingham. W tych dobrach stracił w ostatnim roku nie mniej jak 6320 funt. szt., a do tej straty nie wchodzi bynajmniej utrzymanie jego głównej rezydencyi Woburn Abbey z parkiem i wzorową fermą. A gospodarstwo jest w dobrach książęcych wzorowe i akr gruntu pod pszenicą wydaje jej 36 korcy, tj. trzy razy tyle, ile w Rosyi, Ameryce i Indyach.

I z innego jeszcze punktu dobra ks. Bedfordu zasługują na uwagę: rata dzierżawna fermerów i czynszowników nie została podniesioną i pozostała rzec można, niezmienioną od lat 80, bo jeżeli w 1816 roku fermerowie płacili dzierżawnego czynszu 1 funt i 3 szylingi od akra, obecnie płacą także tylko 1 funt i 4 szyl., a cena pszenicy była w 1816 r. trzy razy wyższa od obecnej. Gdyby przy ciągłem spadaniu ceny zboża ks. Bedford był podnosił ratę dzierżawną, to straciłby był dzierżawców jednych po drugich i byłby zmuszony zrobić to samo, co czynią inni wielcy posiadacze; zamienić grunt orny na pastwiska i włączyć go do swych parków.

Książę z dumą spogląda i na wysoki stan rolnictwa w swych dobrach i na tradycyjną w jego rodzie względność dla dzierżawców i dbałość o ich byt, ale stwierdza, że tego rodzaju stan ujemny dochodów wielkiej własności nie może istnieć *à la longue*. Gdyby arystokracya angielska nie posiadała znacznych kapitałów, dochodów ze swych miejskich własności, ze swych przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw, to od dawna musiałaby się wyprzedać i pójść z torbami.

Obecnie rząd, złożony z członków tej właśnie warstwy społecznej, przychodzi im w pomoc, zmniejszając podatki gruntowe o milion funtów; w roku przyszłym zmniejszoną będzie do półtora miliona i co rok, przez pięcioletni termin, to jest do końca kadencyi parlamentarnej, będzie w tym samym stosunku podatek gruntowy zmniejszany. Byłoby przesadą twierdzić, że się przesilenie w ten sposób zakończy. Bynajmniej. Wielcy właściciele będą mogli odetchnąć i przedsięwziąć rewizye swych kontraktów dzierżawnych, które wielce tego potrzebują, gdyż landlordowie, w rodzaju ks. Bedfordu, należą do wyjątków. Ale piszący jest głęboko przekonany, że dopóki nie nastąpi w Anglii uwłaszczenie, dopóki obok zmniejszonej własności gruntowej landlordów, nie wytworzy się własność drobna, wieśniacza i dopóki ta ostatnia, swą koleją, nie zorganizuje się w stowarzyszenia rolnicze dla wspólnej produkcyi rolniczo-przemysłowej, dopóty żadne radykalne polepszenie nie nastąpi.

W obec sprawozdania i faktów, przez sumiennego i wytrawnego właściciela ziemskiego, jakim jest książę Bedford, proszę teraz zwrócić uwagę na inny fakt, na pozór nie stojący w żadnym związku z pierwszym, ale istotnie będący jego przeciwstawieniem logicznem. Grono socyalistek angielskich, pod komendą panny Karoliny Martyn i panny Anny Moraut, wyrusza na kampanię propagandy socyalistycznej do rolniczych okręgów. Trzydzieści tych agitatorek wyrusza na tę kampanię na kilku wielkich wozach, na jakich koczują cyganie. Karawana ta będzie się udawać ze wsi do wsi i odbywać meetingi, przemawiać do ludności rolniczej, rozdawać im broszury i pamflety, w których doktryny unarodowienia własności ziemskiej, w myśl doktryn Henryka George i *consortes*, jest przedstawianą w sposób popularny i przemawiający do najelementarniejszych umysłów. Karawana powróci do Londynu dopiero na zimę.

Towarzystwo nauczycieli szkół średnich.

Lwów d. 26 maja.

Dwa dni Zielonych Świąt ujęli profesorowie naszych szkół średnich wypoczynkowi wśród pracy, a poświęcili obradom nad dobrem szkolnictwa. Rozpoczęło się to w sobotę wieczorem poufną pogawędką w salach Kasyna miejskiego. Właściwa praca rozpoczęła się onegdaj rano po nabożeństwie i po zagajeniu przez prezesa dra L. Piętaka. Oddał on hołd pamięci arcyksięcia Karola Ludwika, a wskazawszy na ważność bieżącej chwili dla obecnego systemu szkolnego, bo rozchodzi się o to, czy on ma nadal istnieć i czy okaże się zdolnym do wychowania młodzieży w kierunku, wymaganym przez potrzeby społeczne i narodowe, albo też czy ma się gruntownie zmienić, zachęcił bardzo licznie zebranych członków towarzystwa do dalszej pracy na raz obranej drodze. Wiele już dotąd zdziałano, ale wiele jeszcze do zrobienia zostaje.

Obecnych było profesorów szkół lwowskich, prowincyonalnych i krakowskich około 60, oprócz tego zaś przybył wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, kilku inspektorów, wielu profesorów uniwersytetu i kilka osób z poza kół nauczycielskich, którym statut pozwala także współdziałać dla dobra towarzystwa i szkolnictwa.

Pierwszy referat odczytał dyr. T. Sołtysik. W znakomitej, barwnej, a mimoto wyczerpującej pracy wykazał referent, że mamy niedostatek szkół średnich w Galicyi, że mamy niedostatek nauczycieli w nich w porównaniu do ilości klas i do ilości przedmiotów wykładanych, że nauczyciele skrępowani są w pracy zbyt drobnostkowymi przepisami władz administracyjnych i że wreszcie nie mamy odpowiednich budynków na szkoły. Wszystkie postulaty, wypowiedziane w powyższym kierunku, przyjęto jednogłośnie.

Popołudniu w niedzielę przedstawił prof. R. Zawiliński projekt koła krakowskich nauczycieli, aby zmienić zupełnie system wykładania literatury polskiej. Zgromadzeni nie chcieli się zgodzić natychmiast na myśl tak radykalną i w uchwale odnośnej polecili tylko wydziałowi towarzystwa, aby się zastanowił, czyby nie należało w myśl projektu krakowskiego tylko czytać w szkołach średnich z uczniami przez pierwsze lata arcydzieła literackie narodowe, a dopiero w ósmej klasie, przy końcu nauki udzielać im wiadomości z właściwej historyi literatury.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek dr. M. Warmskiego, który wywołał żywą dyskusyę. Dla spóźnionej pory przerwano ją a obecni udali się do Kasyna miejskiego na wspólną ucztę, podczas której gawędzono swobodnie i poufnie o sprawach osobistych stanu nauczycielskiego.

Wczoraj zrana dokończono dyskusyę nad wnioskiem p. Warmskiego i większością głosów go przyjęto tj. wyrażono potrzebę założenia osobnego towarzystwa dla spraw fizycznego wychowania młodzieży.

Niemniej żywą dyskusyę wywołał inny wniosek koła krakowskiego, odznaczającego się, jak widać, wielką ruchliwością. Przedstawił go dr. Er. Bandrowski, a dążył do tego, aby zupełnie usunąć egzamin wstępny do pierwszej klasy gimnazyalnej.

Na tem posiedzeniu dokonano jeszcze wyborów. Dr. L. Piętaka wybrano jednogłośnie przewodniczącym, F. Próchnickiego jego zastępcą, a wydziałowymi pp. K. Bruchnalskiego, J. Dolnickiego, dr. A Dziędzielewicza, dr. A. Kalinę, dr. J. Limbacha, R. Ryszkę, dr. Z. Samolewicza, dr. Em. Sawickiego, S. Sznajdra, dr. Al. Skórskiego, J. Soleskiego i dr. M. Warmskiego.

Na ostatniem wreszcie posiedzeniu odczytał p. J Ippold wnioski koła tarnowskiego, dążące do udoskonalenia podręczników i całej nauki języka niemieckiego. Wnioski te są echem uchwały poprzedniego jedenastego walnego zgromadzenia towarzystwa, polecającej wydziałowi w porozumieniu z kołami prowincyonalnymi rozpoczęcie akcyi dla reformy podręczników szkolnych. Wczoraj też polecono wydziałowi, wziąwszy za podstawę referat p. Ippolda, wypracować odpowiedni, szczegółowy memoryał do kraj. rady szkolnej.

Ostatnim przedmiotem obrad był wniosek dra K. Łuczakowskiego, aby podczas nauki gimnazyalnej uwzględniać w wyższym stopniu archeologię jako podstawę kierunku artystycznego i estetycznego w wychowaniu młodzieży. Poruczono całą sprawę wydziałowi do zbadania tak samo, jak wniosek koła rzeszowskiego co do wprowadzenia muzyki do gimnazyów.

Następnie prezes, dr. L. Piętak, zamknął kilku słowy uznania dla gorliwości zgromadzonych posiedzenie a prof Leniek złożył imieniem zebranych dzięki za przewodniczenie prezesowi, który zapewnił, że sprawa regulacyi płac nauczycieli gimnazyalnych jest na dobrej drodze.

Stan towarzystwa jest następujący: członków 734, kół prowincyonalnych 12, książek dla młodzieży w ubiegłym roku wydano 3, bilans wykazuje 3.484 zł. w dochodach i tyleż w wydatkach.

KRONIKA.

Lwów d. 26 maja.

Cesarz ma się udać 29 maja do Pesztu, a powróci do Wiednia 2 czerwca, zaś 6 czerwca uda się ponownie do Pesztu, a potem na pobyt letni do Ischlu.

Ze świąt. Z rozpalonego i pełnego kurzu kotła, którym się Lwów staje z początkiem lata, wylała się fala ludzka szeroko w ubiegłe dwa dni świąt na podmiejskie wzgórza i doliny. Bo też dni były prześliczne, pogodne i ciepłe. Jabłonie całe w białym lub różowym kwieciu, bzy liljowe lub białe, łąki pełne różnobarwnych kwiatów a świeżą trawą wonne — wszystko to wabiło do przechadzki za miasto, bliżej natury. Dla kogo trud wydobycia się z murów miejskich był zanadto wielki, szedł na Wysoki Zamek, do Stryjskiego Parku lub na Strzelnicę. Wszystkie te miejsca od rana do późnego wieczora roiły się od tłumów publiczności, żądnej swobodniejszego oddechu po półrocznem zimowem zamknięciu.

W niedzielę brać strzelecka pod wodzą kurkowego króla, zebrała się strojna we wspaniałe kołpaki i bogate karabele na Strzelnicy na uroczystość rozpoczęcia interregnum strzeleckiego i początku prób w strzelaniu konkursowem na nowego króla. To było rano, popołudniu zaś „Echo“ które urządzało festyn na Zamku przekonywało się po mnóstwie uczestników, że znajduje echo w sercu publiczności lwowskiej. Wygrywano na tym festynie oryginalne utwory pendzla lwowskich malarzy, oglądano cudaczne starożytności w osobnym gabinecie, podziwiano menażeryę, teatr murzyński, a co najponętniejsze mnóstwo prześlicznych kobiecych twarzyczek. O zmroku rozległy się po górze piękne śpiewy chóru towarzystwa.

Specyalne koła ludności lwowskiej nie pozostały także w tyle na drodze do zabawy. Na Pasieki wyszła majówką „Gwiazda“ lwowska i świetnie się tam bawiła, „Skała“ urządziła dla członków bardzo piękną wieczornicę, a cykliści nasi ruszyli hen daleko, bo jedni aż do Jarosławia, dokąd drogę mieli wyborną, a inni do Mikołajowa.

Słowem dwa dni świąteczne zbiegły Lwowianom tak, jakby nie byli mieszkańcami tego grodu pięknego, a jeno jakiejś zaczarowanej krainy, gdzie ani deszczów nie ma, ani kurzu, ani miejskiego brudu i innych podobnych dodatków.

Z wycieczek zamiejskich najmniejszem powodzeniem świątecznem cieszyła się Zimna Woda a największem Janów. W Zimnej Wodzie nie było przez niedzielę i wczoraj więcej jak sto osób, — podczas, gdy do Janowa wyruszyło i pierwszego i drugiego dnia świąt po 400 do 500 osób, aby zobaczyć tę nową kolej, idącą nie specyalnym torem ale zwykłym gościńcem, aby rozkoszować się cudowną wonią lasów i podziwiać staw janowski, od którego wody, jak powiadają, aż „zapach idzie“. O miód janowski, zdaje się, wycieczkowcom nie chodziło, — została zeń bowiem, podobnie jak z kulikowskiego, tylko... sława. Wycieczkę tę możnaby gorąco zalecić ale pod warunkiem, że zarząd tej lokalnej koleji co najmniej o połowę ceny jazdy obniży. To nie na nasze stosunki, żądać za bilet tam i napowrót II klasą 2 zł. a III klasą 1 zł. Rodzina z kilku osób złożona, mając opłacać tak drogo jazdę, musi wydać zaraz na wycieczkę od 10 do 20 zł. — a tego chyba nie wielu i nie często może sobie pozwolić. Wycieczki takie podmiejskie czy zamiejskie obliczone być muszą właśnie dla średniej klasy a nie dla zamożnej. Za 1 zł. można niemal zajechać do Przemyśla i napowrót, chociaż to cztery razy dalej. Niech się zarząd koleji nad tą kwestyą zastanowi, — nie w tem bowiem zarobek, jeśli jednej i drugiej jeszcze niedzieli pojedzie kilkaset osób, ale w tem, jeśli ci, którzy dalej wyjeżdżać nie mogą, w Janowie i tegoż okolicy letnie mieszkania zakładać będą. O połowę tedy obniżyć cenę jazdy!

Zadziwiająco małą ilość awanturników i miłośników spirytusu pociągnięto w cągu obu dni świątecznych do odpowiedzialności policyjnej we Lwowie. Podczas gdy w zwyczajną niedzielę zdarza się conajmniej tuzin nieporozumień między władzą policyjną, a obywatelami lwowskimi, przebierającymi miarę w użyciu wódki i piwa, to wczoraj i onegdaj zaledwie paru amatorów alkoholu przechowywano w aresztach policyjnych przez 24 godzin. Natomiast ogromną moc kradzieży drobniejszego kalibru wyliczał raport policyjny i to w oba dni ubiegłe. Czyżby następował jaki przewrót w obyczajach ludności lwowskiej i ci co oddawali się przedtem pijaństwu na przyszłość może myślą głównie w dziedzinie 7 przykazania pracować? Trudno stanowczo oświadczyć, czyby to była zmiana na lepsze, czy na gorsze. Oprócz tego kronika policyjna z ubiegłych dni niczem się nie różni od zapisków codziennych. Tak samo jak zwykle dowodzi, że dorożkarze lwowscy są urodzonymi gburami, że po Lwowie włóczy się wiele indywiduów, odznaczających się nieprzezwyciężonym wstrętem do pracy, że po przedmieściach obywatele nie przyzwyczaili się jeszcze w dostatecznej mierze do uznawania powagi żołnierzy policyjnych a przeto często przychodzi między nimi do gwałtownych scysyj, i że nakoniec żydzi, którym stały choć powolny wzrost kupiectwa drobnego chrześcijańskiego jest solą w oku, chwytają się dla uniknięcia konkurencyi kija, czasami scyzoryka, a zwykle awantur i gwałtów.

Dziwne rzeczy działy się onegdaj we Lwowie. Wojciech Chamisso widział człowieka, który sprzedał swój własny cień i cierpienia jego bardzo pięknie choć po niemiecku opisał. Na inspekcyi policyjnej zaś zjawił się wczoraj piekarz H. Hagler, twierdząc, że mu ktoś ukradł jego los. Zrazu zdziwienie ogarnęło wszystkich na tę wiadomość, bo co komu mogło przyjść z nieosobliwego losu biednego piekarczyka, ale po bliższem przyjrzeniu się sprawie rzecz przybrała naturalną postać. Poprostu skradziono Haglerowi nie jego dolę w tem życiu, jeno bieliznę i surdut, w którego kieszeni schowane było pisemne przyrzeczenie jakiejś loteryi, obiecujące temu, kto zapłaci 3 zł. 50 ct. wszystkie bogactwa świata, a nawet parę innych.

Niemniej osobliwa historya zaszła onegdaj z koniem czarnym, ślepym na jedno oko, „który biegał samopas po ul. Janowskiej wraz z odezwą z dnia 23 maja 1896“. Końskie dziwo przytrzymano w stajni w gmachu policyi.

Znaczniejszej między kilku drobnymi kradzieży dopuścił się onegdaj w domu restauratora J. Ludwiga niewyśledzony dotąd sprawca, zeskamotowawszy złotą branzoletkę, złoty pierścionek i parę trzewików damskich.

Czarodziejskie skrzypce dostały się w ręce Pieniądza, pomocnika murarskiego! Z tandety żydowskiej, gdzie je Pieniądz chciał spieniężyć, zawiodły go wprost do więzienia policyjnego, ponieważ istnieje podejrzenie, że ów instrument muzyczny znalazł się nieprawnym sposobem u ostatniego jego posiadacza.

O dwóch dziwnych zniknięciach dowiedziała się onegdaj inspekcya policyjna. najpierw zginęła trzyletnia Paulinka Cyprjanówna, która nie ma we Lwowie krewnych, a na wycieczki dalekie i samotne jeszcze za młoda, powtóre zaś parobkowi J. Sieniawskiemu w drodze z magazynu kolejowego do klasztorn Sacre-Coeur zginął sąg drzewa opałowego. Czy się spalił w drodze i ulotnił, czy co innego się z nim stało, dotąd nie wiadomo.

Ostrożnie koło sklepów! Onegdaj spadła markiza wystawy sklepowej L Starka na głowę M. Lubingiera i nietylko, że mu kapelusz na nic zgniotła, ale w dodatku i czaszkę mu stłukła, choć niezbyt szkodliwie.

Onegdaj rano usiłował sobie pewien żyd Aussznit odebrać życie: przez zatrucie się jakimś kwasem. Stacya ratunkowa przywróciła go do zdrowia, przyczem skonstatowano, że zrozpaczony ten człowiek cierpi na rozstrój umysłowy.

Prawie cud wydarzył się onegdaj na ul. Zamarstynowskiej. Dorożka, której numeru nie zapamiętano, przejechała przez małą córeczkę H, Demboszowej i oprócz lekkich zadraśnięć skóry dziecko nie odniosło żadnego szwanku.

Gazownia lwowska. Z dniem 1 września 1898 przechodzi tutejszy zakład gazowy na własność gminy. Towarzystwo gazowe w Dessau, jako dotychczasowy właściciel gazowni we Lwowie, przedłożyło przed rokiem gminie miasta Lwowa ofertę, w której oświadcza gotowość administrowania zakładem gazowym, gdy on przejdzie na własność gminy, pod następującymi warunkami: 1. Gmina miasta Lwowa rozszerzy zakład gazowy na własny koszt tak, aby mógł wyrabiać rocznie 5,250.000m^3 gazu. 2. Towarzystwo gazowe Dessau, wyrabiać będzie w tym zakładzie gaz własnym kosztem i przysłuża mu prawo sprzedawania gazu prywatnym komsumentom, m^3 po 13 ct., miastu zaś po 12 ct.

3. Wszystkie dochody z gazowni, wpływają do kasy towarzystwa Dessau, które za administracyę swą otrzyma rocznie 35 prct. czystego zysku z gazowni, a więc 35 prct. różnicy między przychodami a wydatkami. 4. Koszta oprocentowania i umarzania kapitału, wydanego na rozszerzenie zakładu, ponosi gmina. Koszta te nie wchodzą więc w rachnnek wydatków. 5. Umowa ma być zawartą na lat 10, począwszy od chwili, w której gmina zakład obejmie w posiadanie (1. września 1898 r.) 6. Towarzystwo gwarantuje, że roczny udział miasta poniżej 45.000 zł. nigdy nie zejdzie.

Otóż profesor br. Gostkowski, interesujący się żywo sprawą gazowni, wydał obecnie broszurę, w której na podstawie doświadczeń i dokładnych informacyi, oraz ścisłych obliczeń wykazał, że oferta towarzystwa Dessau nie jest finansowo dla gminy korzystną, przeto nie należałoby jej uwzględnić.

Strejk robotników stolarskich. Wczoraj odbyło się w domu robotniczym znowu zgromadzenie robotników stolarskich, które trwało przeszło 5 godzin. Przemawiało około 30 mówców, poczem uchwalono zawiesić za 14 dni pracę i rozpocząć strejk. Zarządowi komisyi robotników udzielono pełnomocnictwo do traktowania z majstrami, godzącymi się na postawione żądania robotników.

Wybory do Rady miejskiej. Przypominamy, że jutro jest ponowny wybór ściślejszy dwu członków Rady miejskiej, przy którym ważne są głosy oddane tylko na następujących kandydatów: Dziwiński, Gostkowski, Getritz, Kordys. Komitet powszechny zaleca dwóch pierwszych, komitet zaś mieszczański Getritza i Kordysa, jako dawnych radnych i mieszczan lwowskich.

Ogród miejski jest obecnie bardzo porządnie utrzymywany, co tem bardziej godne jest zaznaczenia, że jest to jedyne miejsce przechadzki, do którego można bez zmęczenia się dostać pieszo. Tu i owdzie w ogrodzie pozakładano nowe klomby kwiatów, dawne utrzymywane są bardzo ładnie, a górna część ogrodu, jedynie dla katolików możliwa — dolną bowiem nieustannie obsiadują wyłącznie żydzi — przyprowadzoną została wreszcie do porządku. Ogrodnik tamtejszy, któremu bardzo ładny wybudowano tam domek, widocznie z całem zamiłowaniem poświęca się swemu zawodowi i lubi schludność, która zarówno w całym ogrodzie jak i około jego domostwa jest wzorową.

Ustały wreszcie deszcze. Zajaśniały nieba błękitem szafirowym. Złoty powóz Feba z bezchmurnego stropu trzeci dzień już oto rozwozi skwar i upał, nawiedza spiekotą zaułki Lwiego grodu, pompatycznie zwane ulicami, choć wąskie i śmieciem usiane. Magistrat grodu tego swą pomysłowością słynie w świecie, a także swoją ruchliwością i zawsze coś wymyśli, co uciechę jemu serdeczną może sprawić i człeku każdemu. Więc wnet gdy świat się w słońcu nkąpał majowem, by uczcić taką chwilę, wystąpił z czemś nowem: Gdzie placu obszernego bruk się w skwarze praży, zasadził w ciężkie młoty ćmę zbrojnych murarzy. Ci żółty kamień tłuką, żółte wznosząc kłęby kurzu, żółcącego ludzkie szaty, zęby, twarze, ręce, stopy. Gdzie wąska ulica, tam białym znowu pyłem wsze rzeczy i lica i piękne garnitury przechodniów ubiela mur domów rozwalonych.

Miotła czyściciela na każdym skręcie czyha, by przyoblec szarą zmiatanych śmieci barwą młodą twarz i starą. A kogo nie potrafił obsypać kurz biały, ani żółty ni szary, ten wnet stanie cały w szkarłatnej jakby krwawej i brudnej czerwieni na wzór szatana pośród piekielnych płomieni. Zmilionów cegieł idzie ta krwawa kurzawa, nią się wszystko w mieście barwi i napawa. Jak kiedy trupę błaznów pan możny, złośliwy, najwszy rozkazuje jej wyprawiać dziwy, tak magistrat ze Lwowian w ulicach, jak piece rozpalonych, ma wielkie i uciesznе hece, i z okien ratuszowych raz wraz się naśmiewa, gdy knrz nas z jego łaski cudacznie odziewa w szaty żółte Chińczyków i białe upiorów, krasne czerwonoskórców i szare gęsiorów.

Kradzież dość znaczną, bo 1.500 zł. w obligacyach popełniono w nocy z soboty na nadzielę w lwowskiej reprezentacyi krak. tow. wzaj. ubezpieczeń mianowicie niewyśledzony dotychczas sprawca zeskomotował z podręcznej kasy p. Kalinowskiego powyższą sumę w papierach obligacyjnych i ulotnił się ze zdobyczą.

Kradzież, z powodu świąt, spostrzeżono dopiero dziś. Dyrekcya wdrożyła bezzwłocznie śledztwo, które na razie doprowadziło do takiego rezultatu. że jeszcze w sobotę nieznane podobno indywiduum zmieniało obligacye w tutejszym kantorze Schellenberga.

Słuchacze wyższej szkoły agronomicznej w Dublanach powracają do internatu; w ten sposób sprawa gremialnego opuszczenia przez nich zakładu załatwiona pokojowo. Załatwienie to jest rezultatem posłuchania, jakie wczoraj mieli delegaci słuchaczy szkoły dublańskiej u marszałka kraj. hr. St. Badeniego. Deputacya oświadczyła, że wszyscy słuchacze powrócą niezwłocznie do internatu, jeżeli grono profesorskie przyjmie wypracowany przez stndentów memoryał, zawierający szereg ich życzeń i przedłoży go komisyi, która wybraną została przed kilku miesiącami dla zmiany przepisów internatowych i zmian w planie naukowym. W szczególności zawierać ma memoryał życzenia, tyczące się urlopów akademickich i zarządu internatu. Marszałek krajowy przyjął delegatów życzliwie i upoważnił ich do wniesienia memoryału i przyrzekł, iż tak ten memoryał, jak każde uzasadnione życzenie uczniów będzie wzięte w ciągu wakacyi pod życzliwą rozwagę, zarazem jednak dodał, że jego zdaniem konieczne jest zaostrzenie przepisów co do frekwencyi uczniów na wykłady. Delegaci uznali to za zupełnie słuszne. Memoryał zostanie wniesiony do dwóch tygodni.

Nowy urząd pocztowy otwartym zostanie z dnie 1. czerwca w Markowej pow. łańcucki, zaś w Starzawie pow. Dobromil przy istniejącym urzędzie pocztowym otwartą zostanie stacya telegraficzna.

Z Bełzca koło Białego Kamienia żalą się, że podczas odbywających się tam misyi katolickich, cały plac i drogi osaczyli żydzi kramarze, sprzedający nie tylko wódkę, piwo itp. ale nawet obrazki święte, szkaplerze, koronki i podczas nabożeństwa prowadzili swój krzykliwy handel, oszukując chłopów i odwracając ich od nabożeństwa. Możnaby przecież środkami administracyjnemi usuwać żydowskich przekupniów z obrębu miejsc odpustowych i misyjnych w przyzwoitą odległość.

Pożar. Z Monasterzysk pisze nam nasz korespondent *Ch.* W nocy z 22. na 23. bm. spłonęły do szczętu 4 zagrody włościańskie w wiosce Sawałuski koło Monasterzysk, w skutek czego znowu około 10.000 zł. uleciało z dymem a 4 rodziny włościańskie bez dachu i chleba, rozpaczają na zgliszczach i ruinach swej wieloletniej żmudnej pracy. Ogień wzniecony został zbrodniczą ręką kobiety, wdowy, z którą syn jednego z podpalonych gospodarzy ożenić się nie chciał i w dniu krytycznym właśnie miał się odbyć ślub jego z inną. Zbrodniarkę uwięziono.

Samobójstwa. Z Wiednia telegrafnje nasz korespondent pod dniem dzisiejszym: W Praterze znaleziono zwłoki młodego mężczyzny, który strzałem rewolwerowym odebrał sobie życie. Znaleziono przy niem mnóstwo ticketów z totalizatora i programy wyścigowe. Identyczność samobójcy dotąd nie została zbadaną.

B. zastępca oficera Kazimierz Szulakiewicz skoczył w poniedziałek do Dunaju w zamiarze samobójczym. Uratowano go, chociaż bronił się rozpaczliwie przeciw wszelkiemu ratunkowi. Powodem zamachu samobójczego była nędza.

Incognito ministra. Francuski minister spraw wewnętrznnych p. Barthou, ma zwyczaj chodzenia po ulicach Paryża incognito, aby czasami przypatrzeć się urzędowaniu swoich podwładnych. Otóż podczas ostatnich demonstracyj antysemickich miał sposobność interweniowania w następującym wypadku: Jakiś młodzieniec zupełnie spokojny, wcale nie manifestujący mniej więcej 18-letni, przyzwoicie ubrany, a w dodatku kulawy, szedł ulicą, gdy jeden z policyantów brutalnie schwycił go, nakazując zawrócić. Młodzieniec odpowiedział, że chce pójść o parę kroków dalej z wizytą do znajomych. Na to policyant schwycił go i przewrócił w rynsztok. Kilka osób, widząc to, podbiegło, wyrzucając policyantowi jego brutalność, czem rozdrażniony, zaczął termosić swoją ofiarę, żądając, aby szła z nim do cyrkułu. W tem jakiś pan z pomiędzy widzów, mocny brunet, jeszcze młody, zbliża się i mówi:

— Nie masz racyi; skrzywdziłeś spokojnego przechodnia, w dodatkn kalekę; puść go...

Zirytowany strażnik oburknął się tylko:

— Co się pan mieszasz w nie swoje rzeczy?

— Jestem ministrem spraw wewnętrznych udzielam ci dymisyi i rozkaznję puścić tego młodzieńca.

Zdumiony policyant nie chce wierzyć i prowadzi swego pogromcę do stojącego niedaleko i przyglądającego się tej scenie sekretarza prefektury Puybaraud. Ten nie poznając na razie ministra, pyta go snrowo, jakiem prawem przeszkadza policyi w pełnieniu swych obowiązków?

— Bo je pełni brutalnie — odrzekł p. Barthou. — Przypatrz mi się pan lepiej i aby ten strażnik został wypędzony ze służby.

Pan Puybaraud poczerwieniał i nisko się ukłonił ministrowi. Wypuszczony zaś młodzieniec poszedł w swoją drogę.

Dowcipny profesor. Filozoficzny fakultet uniwersytetu we Wrocławiu wyraził naganę swemu profesorowi sztuki Ryszardowi Mutherowi za to, iż przepisywał z obcych dzieł całe rozdziały i następnie drukował je jako „swoje“ studya!

Niewolnicy madagaskarscy. We francuskim świecie kolonizatorskim toczy się obecnie spór o to, co począć z niewolnikami na Madagaskarze? Z chwilą, gdy Madagaskar stał się częścią Francyi, niewolnictwo powinnoby w zasadzie przestać tam istnieć i krańcowi żądają natychmiastowego zniesienia go. Inni zapytują, czy nie wynikną stąd poważne zaburzenia, gdy znaczna część ludności otrzyma nagle wolność, ale bez środków do życia, i czy z drugiej strony właściciele pozwolą sobie spokojnie odebrać niewolników bez odszkodowania? „Francuskie Towarzystwo afrykańskie“ zastanawiało się nad tą kwestyą i doszło do wniosków następujących: należy dążyć do stopniowego uwolnienia niewolników. Zacząć od tego, aby zakazać handlu nimi i wszelkiego przywozu nowych z kontynentu afrykańskiego; zabronić złego obchodzenia się i ogłosić, że wszystkie dzieci niewolników, urodzone po wydaniu tego prawa, będą od razu wolne. Co do ogółu niewolników, to oznaczyć cenę dnia ich pracy i zobowiązać właścicieli do składania, przypuśćmy 1/5 tej ceny w kasach francuskich na rachunek każdego niewolnika, który po pewnym czasie mógłby, dzięki zebranej sumie, kupić sobie wolność za cenę, również oznaczoną przez rząd.

Strejk robotnic we Florencyi, trudniących się wyplataniem kapeluszy słomianych, skończył się już we wszystkich miejscowościach. Część wojska, którą wysłano celem utrzymania porządku, ściągnięto już napowrót do Florencyi.

Zmarli. Helena z Czermaków Sumpérowa, żona emer. radcy sądu kraj. w 43 r. życia.

Władysław z Międzygórza Zaklika, były paź cesarski i oficer kawaleryi austryackiej, następnie żołnierz z r. 1863, właściciel dóbr, zmarł w przejeździe z Nizzy w Wiedniu, w 58 roku życia.

Zmarli. Były minister wojny, generał broni, Franciszek Kuhn zmarł dnia 25. bm. w Strasaldo koło Gradyski. Jako minister wojny w r. 1868 przeprowadził ś. p. Kuhn reorganizacyę armii austryackiej i on jest także autorem nowej ustawy wojskowej.

W Skałacie umarł lekarz powiatowy dr. Eugeniusz Lachowicz nabawiwszy się przy doglądaniu chorych tyfusu plamistego. Nowa ofiara obowiązku!

OFIARY.

Za pośrednictwem naszego pisma złożył dla Sybiraka „Mieczysława“: WP. Czekoński z Czortkowa pozostałą resztę z obiadu składkowego 1 zł. 73 ct.

Propozycye wyścigów cyklistów, które odbędą się d. 7 czerwca, zostały już ogłoszone. Wyścigów będzie dziewięć, a mianowicie: wyścig na wysokich bicyklach 1000 metrów; wyścig nowicyuszów na rowerach 2000 m.; wyścig główny 1000 m. (medal złoty); wyścig na tandemach 5000 m. (nagroda honorowa); wyścig zachęty dla tych, którzy nagrody jeszcze nie zdobyli 2000 m.; wyścig kombinacyjny 5000 m.; wyścig z wyrównaniem na rowerach 2000 m. (medal złoty); wyścig z wyrównaniem na tandemach 2000 m. i wyścig klubowy dla nowicyuszów na maszynach drogowych. Zgłaszać się można do 31 bm.

Walne zgromadzenie tow. kolonii wakacyjnych, które 19 bm. nie przyszło do skutku, odbędzie się we wtorek 26 bm. o 7 popołudniu (Rynek l. 10).

Festyn akademicki. Pod protektoratem księżnej Andrzejowej Lubomirskiej odbędzie się w dniu 4 czerwca br. na Górze Zamkowej staraniem naszej młodzieży akademickiej wielki festyn połączony z tombolą i loteryą fantową na dochód Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

W tym roku komitet przygotowuje na festyn wiele nowych zabaw i zebrał przy tem znaczną liczbę kosztownych fantów do tomboli i loteryi fantowej. Rozsprzedażą kart tombolowyih i losów przyrzekły zająć się następujące panie; Włodz. Augustakowa, insp. Błażkowa, Włodz. Buynowska, prof. Dembińska, drwa Kaczorowska, dyr. Próchnicka, Kar. Rollowa, mecenas. Tabaczyńska. prof. Tiliowa i Helena Zajączkowska.

Towarzystwo filologiczne miało onegdaj IV. doroczne walne zgromadzenie członków w auli uniwersyteckiej. Zebranych było około 60 osób, między niemi wiele zajmujących wybitne stanowiska w pedagogice i nauce, jak prezydent dr, Bobrzyński, germanista radca German, prawie wszyscy profesorowie wydziału filozoficznego na wszechnicy lwowskiej i t. d. Zagaił zgromadzenie prezes Towarzystwa radca dworu dr. Ćwi

kliński, poczem dr. Jan Bołoz Antoniewicz odczytał nader zajmującą i barwnie napisaną rzecz p. n. „Historya sztuki a filologia". Dr. W. Śmiałek przedstawił w umiejętnie opracowanym referacie potrzebę ponownego ułożenia i wydania słownika łacińsko-polskiego, którego brak niezbyt uczonym, ale także i zwłaszcza w gimnazyach dotkliwie czuć się daje. Następnie przyszło do wiadomości sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym i ze stanu funduszów i udzielono absolutoryum. Prof. dr. L. Szternbach odczytał rzecz „o stosunku Katona do helenizmu", a prof. M. Łityński bardzo piękny i barwnie napisany referat „o wykopaliskach w Elidzie i Arkadyi". Były to szczegóły z podróży profesora Łityńskiego po Peloponezie.

Na rok przyszły wybrano ponownie prezesem przez aklamacyę r. dw. dr. L. Ćwiklińskiego, zastępcą jego dr. B. Kruczkiewicza, a do wydziału weszli pp.: Szrajder, Hoszowski, Letner, dr. Witkowski, dr. Jezienicki, Biesiadzki, dr. Śmiałek i Ogonowski.

Z dnia.

W czasie, gdy stukający djabeł zawitał w gościnę do pani Szprince Weinreb, z przestrachu odebrało mi wszelki ustny i pisemny dar wymowy. Zrozpaczony udawałem się do uczonych rabinów i cudotwórców, przeszedłem nawet egzorcyzmy kantyczkowego organu zakończone formułą R. (isum) T. (eneatis) — wszystko jednak było bezskuteczne i dopiero gruntowne wczytanie się w artykuły powyższego pisma w dniu Zesłania Ducha świętego podziałało uzdrawiająco.

Przemówiłem, przejrzałem i nabrałem właściwego o rzeczach pojęcia.

Tak teraz zrozumiałem dlaczego Opatrzność przeznaczywszy hr. Badeniego do wyższych celów, nienaruszono wydostała z pośrodka rozhukanych rumaków, zrozumiałem jak na dłoni, dlaczego uległ Lueger, zrozumiałem potrzebę umarzenia trapiących ludzkość w postaci rozmaitych naftowych dzienników i ludowych trybunów, no i pojąłem zapobiegliwą oszczędność lwowskiej kasy oszczędności w puncto gorących uczuć dla Wawelu.

Przejrzawszy, przestałem się dziwić, dlaczego bułgarski prozelita najpremiany lasu się dezinsygn dworom, dlaczego imperatorskie rosijskoje konzulstwo preferuje niemieckie nad polskie napisy i dlaczego dr. Oleśnicki „woli być prezesem podgórskiej rady jak przewodniczącym polskiego sejmu".

Straciłem wreszcie za jednym zamachem dziecinną wiarę w zabobony i możliwość urojonych nadprzyrodzonych zjawisk, przestałem się więc łudzić, że pan Romanowicz zostanie burmistrzem, że circulus vitiosus poronionych radnych zakończy się trafnym i szczęśliwym porodem i że ustanie kataleptyczny sen indyjskich fakirów obecnego prezydenta miasta.

Wszystko stało się mi jasnem i nie miałem chęci zastanawiania się nawet nad tem, czy rzeczywiście profesor Jägerman nabrał pogardy dla marnego zaszczytu zostania radnym miasta, lub czy też inżynier p. Cybulski zapadł się na placu Gołuchowskich na czternaście czy czterdzieści metrów.

W przejrzeniu wszystkiego odeszła mi w końcu (nie do uwierzenia, a jednak prawda) ochota zacielania się w uporną konsekwencyę wykonawczych organów miejskich w kwestyi porządków miastowych, hygienicznych warunków i całej gospodarki, bo uczułem i zrozumiałem, że są sprawy, przy których rozum ludzki ustaje...

R. T.

Sztuki piękne.

* **Polskie oratoryum.** Z powodu zapowiedzianego w teatrze wystawienia oratoryum M. Sołtysa „Śluby Jana Kazimierza" zdaje się nam być na czasie krótkie przypomnienie z dzieła i rodzaju, do którego należy. W pełdziesiątym niniejszym roku miała publiczność sposobność zapoznania się z częścią dzieła, wystawionego podczas pobytu we Lwowie autorki tekstu, czcigodnej Seweryny Duchińskiej. I wówczas jeden z poważnych krytyków muzycznych w cennej pracy objaśnił udatne dzieło (jakkolwiek nieskończone), podnosząc wysokie jego zalety: pomysł, kompozycyę, robotę techniczną, melodyjność, szczerze odczuty i oddany charakter religijno-narodowy. Dzięki tym zaletom oratoryum zostało zrozumiane i podobało się, wywoławszy silne wrażenia. Jest teraz uzasadniona nadzieja, że obecnie wykończone dzieło i wystawione w teatrze, połączonymi siłami wykonawczymi w warunkach o wiele korzystniejszych, wywoła nierównie silniejsze wrażenie, dając poważnie muzykalnej publiczności dokładne pojęcie o rodzaju oratoryów. A usłyszeć oratoryum — to rzecz nie łatwa, chociażby i z powodu, że jest ich w ogóle mało, a polskich prawie niema. Literatura muzyczna nasza — pisze wspomniony krytyk i muzyk — bogata w utwory fortepianowe, obfitująca w pieśni, posiadająca wreszcie i kilkanaście oper i pewną ilość utworów symfonicznych; w dziale oratoryum nie może wykazać ani jednej kompozycyi, któraby po dziś dzień miała prawo istnienia, a przytem odpowiadała pojęciom, jakie przywiązujemy do tej nazwy i formy uprawianej przez wszystkich największych kompozytorów, począwszy od Palestryny a skończywszy na Mendelsohnie i kompozytorach najnowszych. U nas pojawiło się na początku stulecia oratoryum Elsnera pt. „Męka Zbawiciela", bodaj czy nie jedyne poważne, jakie literatura nasza wydała. Następca Elsnera długo się nie pojawił. Kurpiński zajęty operą, Dobrzyński muzyką instrumentalną, nie zwracali się ku temu rodzajowi kompozycyi. Moniuszko mimo głęboko religijnego ducha również nie stworzył ani jednego oratoryum, uczucia swe religijne wypowiadając w muzyce czysto kościelnej, której spory zasób pozostawił. Dwie następne kompozycye Sowińskiego („Św. Wojciech") i Guniewicza wystawione u nas nie miały warunków egzystencyi. W czasach nowszych kompozytorowie: Jarecki i Noskowski, którzy stworzyli ballady koncertowe „Hugo" i „Świtezianka", ani w końcu Żeleński, lub żyjący za granicą muzycy nasi, działu tego nie tknęli.

Łatwo wobec tego uwierzyć, że myśl uczczenia corocznie obchodzonej u nas rocznicy ślubów Jana Kazimierza stosownem dziełem muzycznem, poczęta w łonie arcybractwa N. Maryi Panny, trudną się zdała do urzeczywistnienia. Przecież jednak kompozytor się znalazł a obok dzieła nowego, wystąpiło imię autora znane dotychczas z utworów o mniejszych rozmiarach i mniejszem znaczeniu artystycznem. Pamiętamy powodzenie kompozycyi, którą zaprodukowała „Lutnia" zeszłego roku dwukrotnie, złożoną wtedy z prologu, z pierwszej części p. t. „Częstochowa" i niewykończonej części drugiej p. t. „Śluby królewskie". Dziś one spełnione — w dziele wysoce artystycznem natchnionem. Idea wiekopomnego faktu dziejowego żywotną jest widocznie, skoro daje życie pożytecznym dziełom na niwie odrodzenia narodowego, jakiem jest Arcybractwo N. M. P. i skoro tworzy natchnione dzieła! A dla żywiących uczucia religijne i rozumnie narodowe oratoryum M. Sołtysa dostarczy szlachetnych, krzepiących ducha wrażeń w zamian za spełniony dobry czyn.

mg.

Repertoar teatralny. Dziś we środę na dochód arcybractwa N. P. M. Królowej Korony Polskiej „Śluby Jana Kazimierza" wielkie oratoryum M. Sołtysa.

We czwartek „Łapownicy" Ostrowskiego.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Walka motyli".

* **Koncert.** Sukcesom odnoszonym za granicami kraju odkradła p. Teresa Arkiowa krótką chwilę, aby odwidzić tych, pośród których przed kilku laty stawiała pierwsze kroki na drodze do sławy artystycznej. Wyjechała ze Lwowa z bogatym materyałem głosowym, z tonami silnymi i dźwięcznymi, a skarbu tego nie zmarnowała między obcymi. Przeciwnie oszlifowała go i osadziła w pięknej oprawie sztuki i głębokiego poczucia artystycznego.

P. Arklowa umie obecnie śpiewać i umie każdemu tonowi swemu nadać wartość podwójną. Klejnot otrzymany od natury podaje słuchaczom artystycznie wyrzeźbiony. Przytem wkłada p. Arklowa w śpiew swój wiele uczucia, co znakomicie uwydatniła śpiewając tak różnorodne pieśni, jak Mozarta, Szumana, Griega, Masseneta, Niewiadomskiego i Galla, a przecież umiejąc nadać każdemu rodzajowi odcień właściwy. To też istotnie śpiew p. Arklowej porywa słuchacza. Obsypano ją wczoraj oklaskami i kwiatami.

W pierwszej nagrodzie brał znaczny i zasłużony udział skrzypek p. Wolfstal. Znakomicie, z głębokiem uczuciem i prawdziwą maestrją odegrał on kompozycye Thomasa, Sarasatego i Riesa. Powinni go byli słuchacze zarzucić za to kwiatami, cóż kiedy nio ma tego zwyczaju. Zato od oklasków trzęsła się wielka sala Narodnego Domu.

Bardzo wprawnie akompaniował obojgu koncertantom p. Neuhauser na fortepianie, a oklaski nader licznie zebranej publiczności i dla niego w pewnej części były przeznaczone.

Słowem koncert powiódł się świetnie. Wszyscy na nim oddychali atmosferą prawdziwej sztuki — co we Lwowie nie codzień się trafia.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 26 maja.

Rada państwa nie będzie w tym tygodniu odroczoną — pomimo rozpoczęcia sesyi delegacyj dla spraw wspólnych w Budapeszcie. Przerwa potrwa kilka dni. A gdy delegacye wybiorą komisye, powrócą austryaccy delegaci do Wiednia i Rada państwa rozpocznie czynności na nowo. Ma być załatwioną ustawa o swojszczyźnie i o podwyższeniu podatku giełdowego. Na razie mówią o tych dwóch tylko sprawach, chociaż nie jest wykluczoną możliwość niespodziewanego wprowadzenia na porządek dzienny i innych jeszcze przedmiotów. Wobec tego nie można nawet przewidzieć, kiedy Rada państwa rozpocznie ferye letnie.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 26. maja.

Około 50 członków wiedeńskiego towarzystwa dziennikarzy „Concordia" przybyło tu dla zwidzenia wystawy. Na dworcu powitał ich minister handlu Daniel i w ogóle przyjmowano ich serdecznie.

Praga d. 26. maja.

Komitet, złożony ze znakomitych firm francuskich, poczynił tu kroki względem urządzenia w przyszłym roku wystawy płodów przemysłu francuskiego. Rząd francuski przyrzekł subwencyę dla tej wystawy.

Wrocław d. 26 maja.

Ruch na nowej linii kolejowej Bytom-Chorzów został zastanowiony z powodu usunięcia się toru kolejowego licho zbudowanego. Wszystkie pociągi kołują na Hutę królewską.

Odessa d. 26 maja.

Z gubernii chersońskiej donoszą o straszliwym wypadku oberwania się chmur; woda zalała leżące w jarze miasteczko Grigorjopol, niszcząc 95 domów doszczętnie, trzynaście osób utonęło.

Belgrad d. 26 maja.

W toku ostatnich konferencyj króla z przywódzcami stronnictw chodziło przedewszystkiem o wyznanie przyszłej królowej serbskiej, jako o ważny punkt przyszłej konstytucyi. Dotychczasowa konstytucya stanowi, że królowa musi być wyznania prawosławnego; król pragnie, aby ten przepis wyrzucono z przyszłej konstytucyi. Co przywódzcy stronnictw uchwalili, jeszcze niewiadomo.

Berlin d. 26. maja.

Dzienniki tutejsze podnoszą następujące zajście: Przybycia ks. Henryka pruskiego (brata cesarza) do Moskwy nie odbyło się wedle programu. Na dworzec kolejowy nie przybył żaden z wielkich książąt, tylko ks. Leuchtenberski czynił honory. Zwalają to nieporozumienie na to, że zapowiedziano spóźnienie pociągu, którym jechał ks. Henryk, o pół godziny i o tem wielkich książąt telefonicznie zawiadomiono; tymczasem pociąg nadszedł we właściwym czasie i na peronie był tylko ks. Leuchtenberski, do którego zapomniano zatelefonować.

Berlin d. 26 maja.

Paryski korespondent *Kreuz. Ztg.* zapewnia, że nawet w dobrze informowanych kołach paryskich nie zaprzeczają wręcz doniesieniu, że istnieje zamiar czynnego poruszenia sprawy egipskiej po moskiewskich uroczystościach koronacyjnych.

Z dorocznego sprawozdania urządzonej przez socyalnych demokratów szkoły dla kształcenia robotników, okazuje się, że liczba uczestników szkoły spadła z pięciu tysięcy do dwustu.

Rzym d. 26 maja.

Na posiedzeniu Izby deputowanych wskutek interpelacyi Imbrianiego wywiązała się żywa dyskusya nad trójprzymierzem. Imbriani gwałtownie występował przeciw trójprzymierzu. Prezydent ministrów Rudini wskazywał na konieczność trójprzymierza. Imbriani jednak oświadczył, iż nie jest z wywodów Rudiniego zadowolony i postawił rezolucyę, aby wezwać rząd, by chwycił się polityki odpowiadającej bardziej duchowi narodowemu i prawom Włoch. Debata atoli nad tą rezolucyą została za zgodą Imbrianiego odroczoną aż do dyskusyi budżetowej.

Rzym d. 26 maja.

Ambasador niemiecki Bülow wręczył ministrowi prezydentowi Rudiniemu i ministrowi marynarki Brinowi portrety cesarza, które im cesarz podarował bawiąc w Wenecyi.

Rzym d. 26 maja.

„Ajencya Stefaniego" donosi z Massawy d. 24. b. m.: Do Włoch powróci 35 batalionów, 7 bateryj i 4 kompanie inżynieryi. W Erytrei pozostaną na razie oprócz stałego wojska kolonialnego 4 bataliony, 2 baterye i jedna kompania inżynieryi.

Paryż d. 26. maja.

Z powodu koronacyi carskiej odbyło się w Wielkiej Operze bezpłatne przedstawienie, wojsko zaś uwolniono na dzień dzisiejszy od wszelkiej służby.

Paryż d. 26 maja.

Pobyt Faura w Amboise, gdzie odsłonięto pomnik wuja jego żony, senatora Guinot i w Tours minął bez zapowiadanych skandalów. Sufragan w Tours przedstawiając prezydentowi republiki duchowieństwo, oświadczył: „Duchowieństwo, które jest papieżowi posłuszne, pozostaje oraz uległem dla republiki i będzie prosiło Boga, aby błogosławił starania prezydenta około powagi i honoru republiki." Podczas bankietu na cześć prezydenta grano marsyliankę i hymn carski.

Paryż d. 26 maja.

Margr. Noailles, były ambasador w Konstantynopolu, mianowany na miejsce Herbetta ambasadorem w Berlinie.

Na dorocznym bankiecie ligi bimetalicznej miał minister prezydent Meline mowę, w której oświadczył, iż bardzo ubolewa, że państwa europejskie nagle zarzuciły system monetarny, który im pomyślność zapewniał. Od zaprowadzenia waluty złotej jako jedynej poczęły się przesilenia handlowe. Parlament francuski jest dobrze usposobiony dla bimetalizmu (waluty srebrnej obok złotej), ale to sprawa przedewszystkiem międzynarodowa. Ruch bimetalistyczny objawia się w Anglii, Niemczech, Belgii i Stanach Zjedn., tylko brak mu iskry podpalającej. Kiedy przyjdą czasy bimetalizmu, niewiadomo, ale przyjdą, bo tego siła rzeczy wymaga.

Londyn d. 26 maja.

„Biuro Reutera" donosi z Pekinu: Rząd chiński utworzy niebawem bank cesarski pod dozorem rady zawiadowczej, która złoży kapitał zakładowy w sumie 10 milionów taelów (przeszło 30 mil. guld.)

Konstantynopol d. 26 maja.

W Filipopolu i w Kandyi na Krecie przyszło do krwawych walk ulicznych między ludnością a wojskiem. Obawiają się powszechnego powstania. Do zagrożonych miejsc wysłano wojsko i okręty wojenne.

Dział ekonomiczny.

Stan ziemiopłodów w wschodniej Galicyi.

Po mokrym i zimnym kwietniu zawiodły wogóle nadzieje polepszenia się temperatury w bieżącym miesiącu. Relacye z pierwszych dwóch tygodni maja zaznaczają prawie ze wszystkich okolic kraju dalsze trwanie do 20. b. m. co najmniej zmiennej pogody, częściej zaś a raczej przeważnie odzywają się zewsząd utyskiwania na słoty, nieustanne deszcze i zimno-wilgotną wiosnę, która pięknym widokom na tegoroczne urodzaje, jeżeli stała i stanowcza zmiana klimatycznych stosunków trwale nie nastąpi, poważny uszczerbek przynieśćby mogła.

Wprawdzie tydzień temu uwydatniliśmy różnicę niekorzystnego wpływu zbytniej wilgoci i braku ciepła z jednej strony na oziminy, z drugiej na wiosenne zasiewy, zaznaczając, że o ile te ostatnie znacznemu opóźnieniu uległy, o tyle pierwsze wyszedłszy pięknie a nawet w stanie wybornym z pod śniegu, do końca kwietnia zupełnie na dobrem wyglądaniu nie straciły — obecnie jednak różnica ta zaczyna się zacierać, skargi na uszkodzenie ozimin mnożą się, a przedewszystkiem rosną obawy, by następne tygodnie szkód tych nie powiększyły, dziś bowiem jeszcze stan ozimin w tem znajduje się stadyum, że słońce i ciepło, byleby potrwało, wkrótce mogą ślady pogorszenia się miejscami ozimin zatrzeć i zacofaną wegetacyę ożywić.

To też jeżeli ogólny rezultat streścić chcemy, wypadnie wyrazić go kwalifikacyą stanu powyżej średniego, gdyż obok niekorzystnych spotykamy poważną ilość dotąd jeszcze zupełnie zadowalniających informacyj.

Przechodząc teraz do poszczególnych gatunków ozimin, widzimy, że to co o nich powiedzieliśmy w przecięciu, zastosować można całkowicie do rzepaku. Niedawne przymrozki i zimna wprawdzie po części na powolniejszy jego rozwój i złe kwitnięcie wpłynęły, ale także z wielu okolic nadeszły wiadomości, że wygląda dobrze i zapowiada ładny urodzaj. Tak samo rzecz ma się co do pszenicy, a może nawet dobre wiadomości przeważają tu bardziej, choć nie są już tak ogólne, jak w ubiegłem sprawozdaniu.

Żyto też, przeważnie dobre, po części i średnie, zrzedło miejscami, a nawet z dwóch sprawozdań z zachodnich powiatów wynika, że musiano część jego jakoteż pszenicy przyorać.

Powszechnem, znacznem i niepokojącem nazwać można opóźnienie pod względem robót w polu i zasiewów. Raporta wysłane około 14. b. m. wykazują, że jęczmień wprawdzie, gdzie powschodził, wygląda przeważnie ładnie, ale też nie brak doniesień, że z końcem drugiego tygodnia maja siew jeszcze nie był ukończonym, a podobnie opiewają raporta co do owsa.

Nieźle też wschodzą bób, bobik i groch, podczas gdy kukurudza po największej części w połowie miesiąca dopiero była w siejbie. Koniczyna miejsca i tylko wybornie się przedstawia, wogólności zaś rośnie dość tępo, z powodu dotychczasowego zimna, które też przyrost trawy na łąkach opóźniło. O ziemniakach trudno dziś jeszcze wyrokować. Tydzień temu w bardzo wielu miejscach albo dopiero były posadzone albo też nawet zaczynano je sadzić, jak również i buraki, których sadzenie i siejba wyjątkowo tylko były ukończone.

Rol.

— **Wystawa drobiu i królików** w Jarosławiu otwartą została w sobotę przy ogromnym udziale wszystkich sfer Jarosławia i okolicy. Przemówienie wstępne wygłosił p. Bzowski, który omówiwszy znaczenie poszczególnych działów (kury, kaczki, gęsi, gołębie, króliki), polecił Towarzystwo drobiu i królików sympatyi i poparciu ogółu i wspomniał z uznaniem o działalności ks. Czartoryskiej w zakresie chowu drobiu i p. Falkowskiego w zakresie chowu królików. Burmistrz dr. Dietzius imieniem miasta podziękował Towarzystwu za urządzenie wystawy. Imieniem Towarzystwa gospodarskiego przemówił nader ciepło p. St. Brykczyński, wykazując wymownie ważność racyonalnego chowu drobiu i królików.

Po otwarciu wystawy odbyło się na targowicy premiowanie koni włościańskich, na które Towarzystwo gospodarskie poświęciło kilkaset złr. Z uznaniem podnieść należy, że gmina udzieliła tak ogrodu miejskiego jak i targowicy bezpłatnie, a ponadto przystroiła pawilony wystawowe. To też plac wystawowy robi ze wszechmiar korzystne wrażenie. Budy, budki i pawilony, umajone przez ks. Czartoryskiego przedstawiają bardzo barwny obraz; tłumy świątecznej publiczności, złożonej ze wszystkich sfer, a do tego muzyka 40 pułku, grająca najbardziej ulubione utwory.

W niedzielę odbył się odczyt p. Podivina o sztucznem wylęganiu jaj. P. Podivin aparat swego pomysłu umieścił na wystawie.

— **W sprawie cukrowarń.** Z okolic Skwarzawy otrzymujemy od p. M. S. z powodu naszego doniesienia o projekcie założenia cukrowni w Krasnem wyczerpująco i fachowo opracowany wywód, zapewniający, że w tamtejszych okolicach w Połonie, Zadwórzu, Kutkorzu, Krasnem, Ostrowczyku, Skwarzawie, Kniaziach itd., po obu stronach toru kolejowego, uprawa buraków nie tylko jest możliwą, ale nawet bardzo korzystną, a tor kolejowy przecinający łany nadające się znakomicie pod buraki, ułatwi dostawę zbiorów do cukrowni.

— **Petersburg** d. 26. maja. Przybył tu inżynier pruski Ernest Teichmann, aby rządowi przedłożyć plan regulacyi Wisły od granicy austryackiej do pruskiej.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d 26. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 343·75, węg. zakład kredytowy 367·50, anglobanki 154·—, lenderbanki 250·75, koleje państwowe 339·50, elbethal 272·75, akcye tytoniowe 171 —, alpiny 76·90, losy tureckie 54·70, unionbanki 280·50, ruble 127·75.

Z rynków towarowych.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 26. maja. (Tel. „Gaz. nar."). Spęd 4 51 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 28 do 30, ciężkie od 31 do 33, osobliwe, prima od 34 do 36.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 28.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 maja.

Hotel Żorża. E. Meleniewska z Ukrainy, ks. hr. Krasicki z Zagwoździa, T. Kownacki z Świtażowa, J. Wiktor z Czudca M. Garapich z Cebrowa, M. Lisowiecki z Chłopic, J. Szereniowski z Podola ros., St. Jakóbowski z Zabawy, L. Knall z Kijowa, L. Cieński z Rumaszówki, A. Horodyski z Kociubiniec, J. Sękiewicz z Drohobycza, F. Zych z Bucza, R. Zawiliński z Krakowa, W. Borgiewicz z Nadwórny, B. Suchecki z Polski, L. Stifel z Krosna, F. Bischoff z Mnichowa, F. Eisner i R. Chytil z Przemyśla.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 26 maja br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 25 maja br. do godz. 7 rano d. 26 bm. była +28·0°C., najniższa +14·0°C.

Opad deszczu wynosił 0,0 mm.

Barometr idzie w górę.

Prognoza:

Dziś dnia 24 maja: Sucha Jana †. — Pachomyja.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Aforyzm. Jeżeli na obliczu Twej przyszłej podziwiasz różowe lica, jasne oczy i piękne ząbki, nie wnioskuj jeszcze z tego, że jest aniołem, ale to tylko, że kładnie się spać o 9 wieczorem, zjada pokaźną ilość kotletów i pielęgnuje zęby odolem.

29

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Ojciec poznał go dopiero w przeszłym tygodniu — odparła. — Lecz nosi się z myślą zaproszenia go, by na czas jakiś zamieszkał u nas, a chociaż naturalnie nie głosuje za radykałem, wyraził nadzieję, że Wharton może zwyciężyć.

Czoło Raeburna powlokło się chmurami.

— On ma do tego najlepsze widoki — odpowiedział krótko. — Dodgson mówił mi — dodał po chwili — że ma tylko słabą nadzieję... Harry Wharton jest porywającym mówcą, bardzo rozumnym człowiekiem i nie wzdraga się przed czynieniem największych przyrzeczeń. On panią zajmie, panno Boyce! Na posiadłościach swych w Lincolnshire zaprowadził w jednej ze swych majętności system kooperacyjny. Przeszłego roku zaczął wydawać gazetę robotniczą, którą, o ile wiem, i pani czyta. Słyszałem przynajmniej od pani kilkakrotną wzmiankę o tem piśmie. On wierzy we wszystko to, czego się pani spodziewa, jest zdania, że każda gmina musi się stać samoistną, państwo zaś federacyą wszystkich gmin przemawia za upaństwowieniem majątków, o progresywnych dochodach od podatków, o jak najrychlejszem usunięciu właścicieli wielkich posiadłości i kapitalistów... i tak dalej. Mówi nadzwyczaj płynnie i bardzo zręcznie. W naszych wsiach zyskuje z każdym tygodniem nowych stronników. Zdaje się wywierać ogromny wpływ na ludzi. „Gdyby chciał wabić dzikie ptactwo, z pewnością przyszłoby do niego!" — powiedział mi niedawno jeden stary robotnik.

A jednak nie podoba się on panu! — zawołała Edyta, śmiejąc się. — Poznaję to z każdego pańskiego słowa.

Zawahał się — i nawet w tej chwili, w której go porwała instynktowna, zazdrośna trwoga, starał się miarkować swe wyrażenia.

— Znam go od dziecinnych lat. Spokrewnionym jest z Levenami i dawniejszymi czasy często tam bywał. Bardzo jest sprytny i uzdolniony...

— Pańskie „ale" musi być bardzo niedobre — wtrąciła — bo lękasz się pan je wypowiedzieć.

— Więc powiem pani — odparł z wahaniem — że go podziwiam, nie mogąc szanować.

— Tak każdy mówi, kto ma mądrego przeciwnika! — zawołała. — Jest to zwykła wymówka.

Poruszyła słabą stronę, tem bardziej, że Ryszard musiał przyznać przed sobą, iż słusznie zarzuca mu w tym wypadku uprzedzenie. Nigdy nie zdołał oddać sprawiedliwości temu człowiekowi, a teraz tem mniej, odkąd się dowiedział, że Edyta pozna go niebawem.

— Przykro mi, że pani uważa mnie za faryzeusza — przemówił cierpko i z żalem spojrzał jej w oczy.

Edyta milczała i jakiś czas szli niemo obok siebie. Droga weszła głębiej w las. Gościńca nie było już widać. Żaden szmer nie dochodził ich uszu. Słońce świeciło jasno przez bezlistne drzewa bukowe, oświecało tu i owdzie proste, majestatyczne, szare pnie i malowało barwne światełka na leżących po ziemi, czerwono brunatnych liściach. Przez pnie widną była w błękitnej oddali falista równina; lekki, świeży wietrzyk muskał twarze obojga wędrowców i przypominał im raczej wiosnę, aniżeli jesień. Ptactwo śpiewało po zaroślach. W pauzie rozmowy słońce, wietrzyk i ptactwo wywarło swój wpływ. Natura, która przy wszystkich czynnościach ludzkich tworzy wieczny, zawsze nowy chór, uzbroiła serce Ryszarda odwagą.

Mimowoli oboje jednocześnie spojrzeli sobie w oczy i Edyta zbladła, zauważywszy wyraz jego twarzy.

— Czy pani się nie domyśla, dlaczego mi to przykro, jeżeli oboje w czemś się nie zgadzamy? — odezwał się, nie rozważając nad wyborem słów — dlaczego każde słowo pani ma dla mnie wartość i znaczenie? Ponieważ mam nadzieje... marzenia... od których spełnienia zawisło szczęście mojego życia! Jeżeli pani to uczucie, któreś we mnie wzbudziła, przyjąć zechcesz, jeżeli siebie i swoją przyszłość powierzyć chcesz w moje ręce, spodziewam się, że nigdy nie będziesz miała powodu nazwania mnie twardym lub samolubnym i nie będziesz mogła zarzucić mi nigdy, że nie potrafię odczuć zapału, z którym pani oddajesz się jakiej ważnej sprawie. Czy mogę pani wypowiedzieć wszystko, co czuję, czy też... czy też nazwiesz mnie zbyt śmiałym?

Odwróciła się silnie zarumieniona. Bezgraniczne, odurzające uczucie zwycięstwa napełniło jej głowę. Następnie jednak szlachetniejsze uczucie wzięło nad nią górę, ze skruchą pomyślała o szlachetnej jego, bezinteresownej miłości.

— Pan mnie nie zna — odpowiedziała żywo. — Panu się tylko zdaje, że mnie znasz. Ja nie jestem ulaną z jednego kruszcu. Dręczyłabym pana tylko, drażniła i zawiodła.

Stalowe jego oczy zamigotały radośnie.

— Usiądź pani tu na tym suchym mchu — odezwał się tonem prawomocnego właściciela. — Tu nikt nam nie przeszkodzi, a ja mam pani tyle do powiedzenia!

Usłuchała ze drżeniem. Miłości nie czuła, lecz wzruszenie, spowodowane wielką, niepowrotną chwilą i dumą, że taki człowiek składa jej hołdy.

Sprowadził ją o kilka kroków z pagórka, wybrał wygodne siedzenie, poczem rzucił się obok niej na trawę. Patrząc na lekko pochyloną jej głowę, na wzruszony, na pół zalękniony wyraz jej twarzyczki, na białą rękę, niedbale zwieszoną na czarnej jej sukni, doznał zawrotnego uczucia szczęścia.

Ujął tę rękę, a ponieważ się nie wzbraniała, przyciągnął do siebie i ucałował delikatnie.

Dłoń jej zadrżała, lecz zezwoliła na to. To panowanie nad sobą, które zachowywała mimo widocznego jej wzruszenia, poruszyło go głęboko. W swej rycerskiej skromności nie żądał nic nad to, nie marzył o niczem więcej.

W godzinę później siedzieli na tem samem miejscu. Wiele mówili ze sobą, po części poważnie, po części wesoło; Edyta śmiała się nawet. Lecz ten żartobliwy nastrój przeszedł wkrótce, teraz była spokojną i pełną godności, jak ten, który wie, że czeka go bogate w działalność życie.

Czasami jednak przykro czuła się dotkniętą spokojnym jego tonem, w którym opisywał jej pierwsze wrażenie, jakie na nim uczyniła i gdy jej opowiedział, jak go jej ideały i namiętności, na które u kobiet swego stanu nigdy się nie natknął, z początku zadziwiły. Że poglądy jej wydawały mu się częstokroć śmiesznemi i nastrajały go gniewliwie, zamilczał naturalnie a może i zapomniał o tem w tej chwili. Opowiadał jej, że najpierw zajęła go swoją odrębnością i otwartością, ujęła tem, co mówiła.

(C. d. n.

Na czerwiec!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
poleca książkę p. t.:

MIESIĄC
NAJSŁODSZEGO
SERCA JEZUSOWEGO

przez **O. Prokopa**, Kapucyna.
Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Cena egzemplarza **80 centów**, w trwałej i pięknej oprawie **złr. 1·40**. Na porto należy dołączyć 20 ct.

MASĘ
woskową do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą
poleca
Fabryka świec i blichownia wosku
Fr. SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 41.
Tamże skład 7964
najlepszych herbat.

Perfumerye Mydła, Wodę kolońską, Szczotki, Grzebienie, Przybory toaletowe, poleca po cenach najniższych
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.



Latarnie naftowe gospodarcze po złr. 2·40, mocno zbudowane, dające światło silne i czyste, które po licznych próbach i pochwałach poleca jako najlepsze z istniejących
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Do wydzierżawienia od 30. czerwca 1896:
1) Folwark Wolica w powiecie sokalskim 1200 morgów z gorzelnią
2) „ Cieszanów w pow. cieszanows. 600 „ „
3) „ Nowe sioło „ „ 900 „ „
4) „ Chotylub „ „ 300 „ bez gorzelni.
Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Cieszanów. 7946

SASSÓW Zakład wodoleczniczy
koło Złoczowa
zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymogów hydroterapii, pod kierownictwem Dr. Ignacego Mazanka, otwarty będzie od 1. czerwca 1895. Bliższych szczegółów co do pobytu w Zakładzie udziela Zarząd. 7944

Madame Rosa Schaffer's
Poudre ravissante 7581
jest pierwszorzędnym środkiem upiększającym.
C. k. uprzywilejowany, zbadany i polecony do pielęgnowania skóry przez pierwsze znakomitości w świecie medycznym. Jedną z nadzwyczajnych zalet tego pudru jest iż po umyciu wcale nie znika z twarzy, lecz nadaje jej mleczną białość. Karton z załączonym sposobem użycia złr. 2·50. Główny skład Rosa Schaffer, Wien, Graben 14.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. — Ces. król. uprzyw. — Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60** „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.
Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci, poleca **Stanisław Gabriel we Lwowie plac Halicki l. 3.**

PLOMBY ołowiane za 1 kilo 40 ct., za 1000 sztuk złr. 2·50, Obcęgi do plombowania po złr. 5, 6, 8·50, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NA SEZON LETNI 2 pokoje i kuchnia z kompletnem umeblowaniem. Łyczakowska 15. 400

RZĄDCA DÓBR teoretycznie wykształcony rolnik, z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 307

ZARZĄD kamieniołomu w Wodnikach p. Stare Sioło, ma do zbycia kamień dobrej jakości jako materyał budowlany. Bliższej wiadomości co do ceny udziela Józef Romanowski, dzierżawca dóbr i kamieniołomu w Wodnikach. 395

CUKIERNIA we Lwowie w śródmieściu do sprzedania. Zgłoszenia: D. A. M. poste restante główna poczta.

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

AGRONOM, kawaler, wolny od wojska, z celującemi świadectwami z ukończonych studyów rolniczych, kursu buchhalteryjnego, gorzelnianego itd., posiadający kilkunletnią praktykę w większych gospodarstwach, poszukuje odpowiedniej posady jako samoistny zarządca majątku, wyręczyciel, zastępca samego właściciela w większem gospodarstwie lub też jako kontrolor, kasyer, rachmistrz. Adres: L. W., Halicka 5, apteka. 378

JAREMCZE NAD PRUTEM miejsce klimatyczne. Pomieszkania, restauracya w domu, od czerwca. Zakład hydropatyczny w miejscu. Adres: Inżynier Steingraber, Stanisławów. 399

Bryndza
świeża majowa, górska, po złr 2·28 faska, lub paczka 5-kilowa. **Łapszyn — Brzeżany.**

WYBORNE WĘDLINY
bulion i ciasta domowe, szynki sposobem francuskim marynowane, **głowizna** zwijana i **Kiełbasa** po 85 ct., **Polędwica** w pęcherzu po zł. 1·20, **ozory** wołowe po 90 ct. **pasztet** z dziczyzny po 9 złr. za sztukę; **bulion** przedni I. po 6 zł., II. 4 zł.; wszystko za jeden klgr., poleca **Zarząd dworu Putiatycze**, poczta Sądowa Wisznia.

Co tydzień
świeży transport proszku
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 7978
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Adwokat Nadworny i Sądowy
Dr. Herman Engländer
przeniósł swoje biuro do śródmieścia **Wiednia**, I., Fleischmarkt 8. (Koresponduje także po polsku.)

Saxlehnera Woda gorżka
Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 7893
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Traunstein
Bawarskie podgórze.
600 m. n. p. m.
Stacya kolejowa 7747
Monachium - Salzburg.
Zakład wodoleczniczy Kneippa. Racyonalna pielęgnacya pod lekarskiem kierownictwem właściciela **Dr. med. G. Wolfa.**



BERLIN Französische Str. 21
Ecke Friedrichstr.
„Eremitage“
Polska restauracya
pierwszorzędna.
W parterze: Prawdziwe piwo.
I. piętro:
Wina, Restauracya i osobne pokoje.
7941 *M. Koller.*

Konfitury
$^1/_4$ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** $^1/_4$ kg 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz.** 116

PARASOLKI
najmodniejsze czarne i kolorowe
od 3 złr. — polecają
GÓRSKI I SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Maryacki
róg Hetmańskiej.

Najlepsze kwargle ołomunieckie
po złr. 1·90 franco do każdej stacyi pocztowej w skrzyneczkach wysyła firma **Leopold Graul w Bisenz (Morawa).** Przy większych zamówieniach Nr. 4 po 52 ct. za kilo, Nr. 5 po 50 ct. loco Bisenz. Ia ogórki kwaszone po 80 ct. kilo, ponad 6 kilo w beczułkach. 8022

Piegi
plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 8025

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
listy zastawne, priorytety, akcye i losy
po najprzystępniejszym kursie
Wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
LOSY
na spłaty miesięczne jak najtaniej.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając **żadnej prowizyi.**
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

150.000 złr. do wygrania
już 1. czerwca na
Promesę z r. 1864
cała po $5^1/_2$ złr., połowa po $3^1/_4$ złr.
Wechselstuben - Actien - Gesellschaft „MERCUR“
WIEN, I., Wollzeile 10 u. 13, WIEN.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również
Cognac austr. Berger Volk & Comp.
po złr. 2 i 2·50 za flaszkę
poleca handel
St. Markiewicza we Lwowie.

Kółko gorzelników bratenskiej pomocy w Jurowcach
ma zaszczyt donieść Szan. przedsiębiorcom gorzelń, że ma zdolnych i praktyczno-teoretycznie wykształconych gorzelników, których może z całą sumiennością polecić. Łaskawe zgłoszenia do 1. lipca 1896 pod: „Kółko gorzelników braterskiej pomocy“ w Jurowcach obok Sanoka. 8015

Grający na cytrze
otrzymają bezpłatnie za nadesłaniem tylko na 10 centów marki pocztowej ładny walc.
J. Neukirchen, Görkau, Czechy.

Adolf Silberstein
Optyk i Mechanik
we Lwowie 385
ulica Karola Ludwika l. 9,
róg ulicy Sykstuskiej.
Główny skład dla Galicyi z pierwszorzędnych fabryk przyrządów optycznych, mechanicznych, fizykalnych, matematycznych.
Urządzenie dzwonków elektrycznych i telefonicznych w miejscu i na prowincyi.
Wszelkie naprawy mechaniczne i optyczne uskutecznia się w najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.

LICYTACYA
inwentarzy gospodarskich
jak: rasowego bydła rogatego, koni, trzody chlewnej, maszyn (kosiarka, waga na bydło, trieur, młynek do czyszczenia zboża, centryfuga, wozy, pługi, brony itp.) odbędzie się wskutek wydzierżawienia majątku **dnia 2. i 3. czerwca w Wierzchni polnej** (stacya kolei Kałusz). Początek licytacyi o godzinie 9 rano. Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Wierzchni** (poczta w miejscu). 8029

Majątek ziemski
między Tarnowem a Rzeszowem przy szosie, 30 minut do stacyi; ogólnej przestrzeni 620 morgów, w tem ornej i łąk 450, lasu 150 m., reszta park, ogrody, stawy zarybione itp.; majątek wzorowo zagospodarowany, w najwyższej kulturze, inwentarze żywe i martwe znakomite — **zaraz do sprzedania.** — Bliższych szczegółów udziela jedynie Jan Podwin w Krakowie, ul. Loretańska l. 10, od godz. 3—5 popoł.

Tow. Wzajemnego kredytu mieszczan
w Stanisławowie
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, przyjmuje **wkładki na rachunek bieżący**, oprocentowując takowe w stosunku 5 pr. od sta rocznie, udziela pożyczki na skrypta notaryalne i weksle, pobierając 7 pr.
Dyrekcya.

Zarząd dóbr Hryniowce, p. Tłumacz, ma na sprzedaż bardzo dobre
Wina francuskie, koniaki i likiery
pochodzące od firmy A. Braunens & Co. w Bordeaux. Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr Podhorce p. Stryj. 8019

WINO
1893 — własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gellitsch** przy **Gonobitz, Styrya.**

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse



Tylko za 4 zł. 2-rzędowe, za 5 złr. 3-rzęd., 6 złr. 4-rzęd. dostarczam moje sławne **konkurencyjne harmoniki** do rozciągania **„BOHEMIA“**. Posiadają one 2 podwójne miechy składające się z 11 części, rogi i oprawne w najlepszy metal, z otwartą przyśrubowaną klawiaturą niklową itd. **Każda harmonika** jest czysto nastrojoną i posiada wspaniały ton organów.
40 tonowy 2 rej. wielk. $15^1/_2 \times 33$ cm. 4 zł.
60 „ 3 „ „ 17×34 „ 5 „
80 „ 4 „ „ $17^1/_2 \times 34^1/_2$ „ 6 „
Szkoła do wyuczenia się bezpłatnie, opłata skrzynki z opakowaniem 75 ct., z długiemi klapami wysadzanemi prawdziwą perłową masą o 50 ct. drożej za sztukę.
Illustr. cenniki gratis i franco.
C. A. Schuster, fabrykant harmonik w **Graslitz** (Czechy).
Wysyłka za zaliczką. Zamiana dozwolona.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KAPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca.
Pora zdrojowo-kąpielowa od 20. maja do 20. września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki; kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Łaźnia parowa. **Kąpiele rzeczne nowo zbudowane.** Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia nowo urządzona. Cukiernia, sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewlekły. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły**, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). Przewlekłe **zatrucia metaliczne. Neurastenia.** — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.
Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki	*Karol Bratkowski*	*Dr. Paweł Radecki*
właściciel zdrojowiska.	zarządca.	lekarz zdrojowy.

Zostań już otwarty z dniem 1. maja 7967
MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI
JULIANA DĄBROWSKIEGO
Lwów, Teatralna 7

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów **jubilerskich** złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika l. 2
Skład przedmiotów treści religijnej.
Pamiątka pierwszej komunii św.
Obrazki
w różnych gatunkach ze stosowną modlitwą.
Książeczki do nabożeństwa
od 20 ct. do 2 złr.
Przygotowanie do spowiedzi i komunii ś.
oprawne 12 ct. 8016
Medaliki, różańce, krzyżyki itp
Ceny niskie.
Odsprzedającym stosowny rabat.

Porter angielski
Znakomity musujący
1 flaszka 70 ct., $^1/_2$ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
- **$4^1/_2$% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **4% listy hipoteczne koronowe**
- **4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
- **$4^1/_2$% listy Banku krajowego**
- **4% listy Banku krajowego**
- **5% obligacye komunalne Banku krajowego**
- **$4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę krajową galic. koronową**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
- **$4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **$4^1/_2$% pożyczkę propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

PAPIER WLINSI
Przeszło 36 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itp. Wymagać podpisu „Wlinsi“ na każdem pudełku. 7470
W Paryżu ulica Sekwany Nr. 31.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka, w Bochni u p. Michnika.

Ze świeżego transportu
doskonałe
Herbaty Monopol
7282



z Magazynu Juliusza Grossego
w Krakowie
nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach.
We Lwowie skład główny w handlu Władysława Bażanta, ul. Halicka.

Dla cyklistów!
Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi
A. Zajączkowski
mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Najnowsza powieść
W. hr. Łosia
pod tytułem:
High-life Doktor
prawie **wyczerpana,**
znajduje się zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach na składzie u Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

FARBY,
POKOSTY, LAKIERY,
PENDZLE, MASY
poleca
po bardzo tanich cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Firma założona w r. 1843.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.